Nr. 86. We Lwowie, Wtorek dnia 17. Kwietnia 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . 2 złr. – „
W państwie austrjackiem . . 6 „ – „
Prusy i Rzesza niemiecka . . – „
Francja . . .
Belgia i Szwajcarja . . po 7 złr. 50 cnt.
Włoch, Turcji i księstw Nad. . .
Serbii . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, jn. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 16. kwietnia.

(Do wyborców w Kołomyi, Śniatynie i Buczaczu.— Orędzie cesarza niemieckiego. — Początek rozprawy nad nowellą szkolną w przedl. Izbie posłów. — Sprawa prowizyjna.)

Jako kandydatów na opróżnione przez śmierć rabina Schreibera krzesło poselskie w Radzie państwa, na które udzielają mandat miasta Kołomyja-Śniatyn-Buczacz, wymieniano dotychczas następujące osobistości: Dr. Jonatana Warszauera, lekarza z Krakowa, adwokatów lwowskich: dr. Emila Byka, prezesa stowarzyszenia „Schomer Israel“ i dr. Henryka Gottlieba, wiedeńskich dziennikarzy Aleksandra Scharffa i Hermana Miesesa, kandydata na rabina pana Kornitzera z Krakowa, rabina dr. Blocha z Florisdorf pod Wiedniem, a wreszcie br. Jakóba Romaszkana, właściciela dóbr z Horodenki.

Dość długa litania nazwisk!

Obecnie dowiadujemy się, że akcję przedwyborczą w okręgu Kołomyja-Śniatyn-Buczacz opanowało — kto? oto zawiązane we Wiedniu przed kilku tygodniami stowarzyszenie akademików mojżeszowego wyznania. Stowarzyszenie to nazywa się „Kudimu.“ Wyraz ten hebrajski posiada potrójne znaczenie: mianowicie może być przetłomaczony na polskie słowo „Naprzód!“ albo też „Na wschód!“ albo wreszcie może to znaczyć „Akademia“ — jednem słowem, co kto chce! Wedle statutu stowarzyszenie „Kudimu“ zajmować się ma tylko pielęgnowaniem języka i literatury hebrajskiej. Tymczasem jak widać zaczyna ono zwracać uwagę i na inne sprawy — zaczyna ono turbować się tem, kogo galicyjskie miasta mają wybierać na posłów! Wiedeńscy studenci izraelscy protegują mianowicie kandydaturę dr. Blocha z Florisdorf, i w tym celu przebywała nawet w tych dniach osobna delegacja stowarzyszenia „Kudimu“ w Kołomyi, dla zorganizowania aparatu agitacyjnego.

Nie wchodzimy w rozbiór bezcelnych zabiegów żydowskiego karjerowicza z Florisdorf. Zwracamy tylko uwagę poważniejszych warstw ludności miast Kołomyi, Śniatyna i Buczacza, że powinno im przecież zależeć na tem, ażeby nie popierać w podobnych wypadkach zabiegów agitatorów z różnych części świata. Czyż dlatego, że w owych trzech miastach żydowscy wyborcy mają przewagę, to już tam nie można prowadzić akcji przedwyborczej powołując się z godnością? Czyż wyborcy tamtejsi nie są obywatelami, i nie są dojrzali do innego traktowania spraw publicznych, jak tylko przez faktorów?

Tego przypuszczać nie chcemy.

Spodziewamy się przeto, że jak wszędzie się dzieje w podobnych wypadkach, tak też i w miastach, które mają obecnie przystąpić do wyboru posła do Rady państwa w miejsce zmarłego rabina Schreibera, kierownictwo akcji wyborczej obejmą działające z sobą w porozumieniu komitety przedwyborcze, złożone z najpoważniejszych osobistości wszystkich warstw ludności, i że akcja ta będzie prowadzoną jawnie.

Faktorowie niech robią politykę po faktorsku, a obywatele po obywatelsku! Jeżeli w Kołomyi, Śniatynie i Buczaczu są obywatele, to niechaj raczą powyższe uwagi uwzględnić łaskawie!

Cesarz Wilhelm sprawił parlamentowi niemieckiemu prawdziwą niespodziankę. Oto na posiedzeniu rajchstagu d. 14. bm. podczas rozprawy nad ustawą przemysłową, wstąpił nagle na trybunę minister finansów Scholz, i odczytał orędzie cesarskie następującej treści:

„Cesarz zawsze uważał za swój pierwszy obowiązek poprawiać położenie klas pracujących i opiekować się niemi tak, jak to czynili królowie pruscy w Prusiech na początku tego stulecia. Cesarz już przy wydaniu ustawy o socjalistach, jak i w orędziu z 17. listopada 1881 wyrazić przekonanie, że ustawodawstwo nie powinno się ograniczać na policji i represaljach, ale zaprowadzić reformy na korzyść robotników. Ku jego zadowoleniu początek w tym kierunku zrobiono reformą podatkową i zniesieniem dwóch najniższych stopni podatku klasowego. Z radością widzi on postęp w pracach nad ustawą o kasach dla chorych, z powodu jednak podeszłego swego wieku nie może liczyć na rozwiązanie całego zadania, jeżeli obrady będą dalej prowadzone dotychczasowym trybem; tem szczególniej zwrócić uwagę na ustawy o zabezpieczeniu na wypadek nieszczęścia, która natrafia na wielkie trudności.

Wobec słabego prawdopodobieństwa, żeby ustawy o kasach dla chorych i wypadkach nieszczęśliwych mogły być uchwalone jeszcze na wiosnę, rząd już teraz przedłoży budżet na r. 1884–85, a należy obrady przyspieszyć, żeby na przyszłą zimę oprócz ustawy o wypadkach nieszczęśliwych można przygotować do ustawy o zabezpieczeniu starców i inwalidów. Wyraża więc oczekiwanie, że przedłożone ustawy zostaną uchwalone.“

Orędzie to wprawiło w zdziwienie wszystkie partje, przyszło bowiem całkiem niespodziewanie i nikt o niem nie wiedział aż do chwili, w której zostało odczytane. Richter postawił wniosek, aby dyskusję nad tem orędziem postawić na porządku dziennym następnego posiedzenia; zaprotestował przeciw temu Minnigerode, ponieważ według jego zdania, nad orędziem cesarskiem nie może być żadnej dyskusji; wreszcie Windhorst zrobił uwagę, że orędzie nie jest jeszcze drukowane, a więc nie ma się co spieszyć. W skutek tego, że odrzucono wniosek Richtera, rząd zyskał na czasie. Liberalne partje postanowiły dyskutować nad orędziem cesarskiem w formie debaty adresowej.

Z powodu nieobecności Benningsena, jeszcze jest rzeczą nie rozstrzygniętą, czy „nacjonalliberały“ przystąpią do planu postępowców i secesjonistów. Publiczność przyjęła wiadomość o cesarskiem orędziu z odstąpieniem i w rozmaitych sposobach objaśnia je. Jedni sądzą, z powodu, że w orędziu jest wzmianka o podeszłym wieku cesarza, iż kanclerz nie jest pewny, jakie stanowisko zająłby następca tronu wobec jego socjalnej polityki, i dla tego chce się z tem za życia cesarza uwinąć; inni widzą w przedłożeniu już w tym roku budżetu na rok 1884/5 oznakę zbliżającej się wojny; inni znowu widzą w tem cesarski manifest przeciw parlamentarnym prawom budżetowym. Według naszego zdania jedynie słusznem jest to ostatnie zapatrywanie. W każdym razie ingerencja korony w tej sprawie jest rzeczą niezwykłą w niemieckim konstytucjonalizmie. Jeżeli cesarz chciałby pod tym względem konsekwentnie postępować i w każdej sprawie się wyraźnie oświadczać, to cały niemiecki parlamentaryzm zszedłby do stanowiska dawnych austrjackich sejmów postulatowych. A że się na to zanosi, widać z zachowania się parlamentu w sprawie orędzia. Bismark musiał zrobić jakieś ustępstwa dla centrum, a w skutek tego przeważna większość nie dopuści do dyskusji nad orędziem cesarskiem.

Rozpoczęła się nareszcie w sobotę w przedl. Izbie posłów rozprawa nad nowellą szkolną, o której już tyle pisano. Szczególną jest ta nowella, z której żadna frakcja Izby w całości nie jest zadowolona, a mianowicie frakcja Liechtensteina, i rząd bowiem wystąpił z swoim projektem, umieścił w nim ustępy, które i tamtym klubom po myśli być nie mogą. A jednak ta nowella szkolna musi być przyjęta przez Izbę posłów w brzmieniu, przez Izbę panów już uchwalonem, bo inaczej sankcji nie otrzyma, a odrzucić jej prawica nie może, bo odstręczyła by sobie ten odłam Niemców, który z nią dotychczas szedł uczciwie, i odstręczywszy ich sobie, nie byłaby reprezentantką wszystkich ludów Przedlitawii. Ostatecznie jednak zawiera nowella szkolna niektóre nabytki autonomiczne, uwalnia Galicję od szkodliwych dla nas przepisów swoich, a wreszcie uchwaloną zostanie rezolucja (wniosek Kviczali), żądająca, aby rząd wniósł projekt ustawy, oddającej sprawę szkolnictwa ludowego Radzie państwa jedynie o tyle, o ile tego wyraźne brzmienie konstytucji wymaga.

Klub Coroniniego uchwalił obowiązkowo dla wszystkich członków, głosować przeciw przystąpieniu do rozprawy szczegółowej, w tej zaś przeciw kilku paragrafom, a ostatecznie w trzeciem czytaniu przeciw całej nowelli. Znamy już tedy stanowisko wszystkich klubów.

Prof. Tilszer, stanowiący dzisiaj samosób klub odrębny, będzie według telegramu *Narodnich listów* głosował przeciw przystąpieniu do szczegółowej rozprawy, w tej zaś za §. 75. (o wyjątkach dla Galicji itd.), a wreszcie za rezolucją Kviczali.

P. Gniewosz, jak wiemy, żądał w Kole polskiem swobody głosowania co do §. 48. jako wyznaniowego, ale według *Starej Pressy*, oświadczał nawet, że nie może się w zupełności zgodzić na wyjęcie Galicji!

Centralistyczne trąby dęły przed posiedzeniem z całą forsą. *Nowa Presse* podżega robotników, których dobra musi bronić — lewica! *Deutsche Ztg.* zaś powołuje hr. Taaffego przed trybunał dziejów, wobec którego ciężka nań się zwali odpowiedzialność za nowellę szkolną; pp. Riegera zaś i Hausnera zowie fałszywymi demokratami parlamentarnymi, którzy swoje lokajstwo ultramontańskie przypłacą swoją czcią polityczną. *Deutsche Ztg.* wyrokuje o czci politycznej!! Swoją drogą centraliści zarzucili dr. dr. Smolkę i prawicę pogróżkami bomb dynamitowych, a nawet i p. Schönerera, który, chociaż zapewne tylko żartem, zapisał się do głosu za nowellą szkolną. Rozłajdaczone burszostwo wiedeńskie, które właśnie dzień przedtem haniebną burdę wyprawiło było rektorowi wszechnicy, p. Maassenowi, ale zgromione przez niego uciekło z prelekcji, miało się ławą zwalić na galerje Izby posłów dla wyprawiania demonstracyj. Wzmocniono więc posterunki policyjne u wrót i wewnątrz gmachu Izby, i ograniczono ilość biletów wstępnych. Wszelako natłok był mniejszy niż się spodziewano; ale galerja wrzeszczała, a gdy prezydent Smolka dobiwszy się głosu, zgromił ją i zagroził opróżnieniem, sam dr. Herbst demonstracyjnie powstał i ryczał brawo galerjom.

Posiedzenie poczęło się niemiłą dla centralistów wiadomością — poseł dolno-austrjackiej kurji dworskiej, niedawno wybrany br. Gudenus złożył mandat, nie chcąc z lewicą głosować przeciw nowelli szkolnej. W obecnem położeniu był to dla lewicy dotkliwy cios liczbowy (bo ubytkiem jednego głosu lewicy wzmogły się szanse przyjęcia nowelli) a jeszcze dotkliwszy cios moralny.

W rozprawie wyszła na jaw okoliczność wielce charakterystyczna. Okazuje się, że w komisji usiłowała lewica wywieść w pole prawicę, obiecując stawiać poprawki w duchu — autonomicznym, i coś podobnego objawił także pierwszy mowca lewicy, p. Beer. Gdyby prawica dała się uwieść, nowella zostałaby bardziej nieco zmienioną w duchu autonomicznym, ale wtedy odrzuciłaby ją Izba panów, a choćby ta nie odrzuciła, to cesarz odmówiłby sankcji. Oczywiście, że na taką plewę nie dali się złowić autonomiści, i wypowiedział to hr. Clam-Martinic, że autonomistyczne rybki nie są tak głupie, aby szły na taką autonomistycznie zabarwioną ponętę. „Nawet na prawdziwie autonomistyczną ponętę złapać się nie damy. Zbyt wielką prawdą jest owo: *Timeo Danaos dona ferentes;* a jeżeli co z historji starożytnej pamiętamy, to powieść o koniu trojańskim. Nie, panowie, nie rozdrobicie, nie poważnicie nas! Oswójcie się z strasznym dla was faktem: dobrze rozważonej, własnowolnej i uczciwie dochowanej solidarności prawicy!“

P. Beer prawił podniośle, ale w argumentach kłamał. Wywoływał, że z planu szkoły ludowej nowella wyklucza ziemioznawstwo i przyrodoznawstwo — a to fałsz zupełny! Wywoływał, że miasta nie dadzą sobie ukrócić obowiązku szkolnego — a nowella wcale miastom nie grozi tem ukróceniem! Wywoływał cienie Marji Teresy i Józefa II. — a niezawodnie podniósłby sztandar buntu, gdyby chciano dziś szkoły ludowe urządzić według zasad ówczesnych. Od serca dogodził sobie p. Beer atakiem na delegację polską:

„Ilu z was panowie na prawicy, na zapytanie, czy są zadowoleni z nowelli, odpowie, że są zadowoleni? Pytam panów z Czech i Galicji. Nawet sprawozdawca większości (Lienbacher) oświadczył mi prywatnie, że nie pisze się na całą nowellę. Panowie z Galicji uciszają swoje sumienie powiadaniem, że z tą nowellą właściwie nie mają nic do czynienia. Na reformatorską czynność ministra oświaty tylko się uśmiechają, od zmian umieją się uwolnić, od skutków §. 48. wyjmują siebie. Naruszają przeto najważniejszą zasadę moralności i obyczajności: Nie czyń nikomu tego, czego nie chcesz aby tobie czyniono. W imię wolności i postępu żąda się spełnienia życzeń narodowych, a zarazem podaje się rękę do podkopywania instytucyj, w interesie postępu utworzonych. Być narodem, to znaczy: bronić najwyższych duchowych dóbr ludzkości“ i t. d.

Mógł się tedy p. Beer zemścić na Polakach za to, że jemu, Niemcowi, radcy dworu i referentowi spraw podatkowych w minist. skarbu, polscy posłowie (zwłaszcza ś. p. Krzeczunowicz) wykazali, że sprawy podatkowej wcale nie rozumie. Zresztą odpowiedź polską otrzyma p. Beer. Stary ten biurokrata — cośmy dodać zapomnieli — dowodził, że nowella jest zbyteczną, gdyż należycie tłumacząc istniejącą ustawę, można to wszystko zaprowadzić, czego żąda nowella. Biurokracja zna się na krętactwie!

Mowę p. Hallwicha możemy pominąć. Prawił o reakcji, ruinie społecznej itp., ale o nowelli ani słowa. Główna treść mowy hr. Ryszarda Clam-Martinica jest nam wiadoma. — Znany młodoczech p. Tilszer utyskiwał na terroryzm klubowy, i wystąpił przeciw paragrafowi nowelli, umożliwiającemu zaprowadzenie języka niemieckiego jako obowiązkowego w czeskich szkołach wydziałowych.

Świetna była mowa dr. Riegera. P. Beerowi zaprzeczył prawa troskania się o naród czeski, wydrwił pogróżki centralistyczne bombowe i inne i wykurzył lewicę z Izby, gdy oświadczył: „To, i to, i to prawić będziecie z całym patosem teatralnym i wyborną deklamacją. Moi pp., lubię sztuki piękne, ale jeżeli już by mi o takie ładne gadanie chodziło, to wolę pójść do burgteatru.“ (Lewica wrzasnęła: Tu nie teatr! Wyjdźmy!) Następnie motywował pojedyncze ustępy nowelli; wykazał, że jeżeli niekatolikom wolno zakładać szkoły wyznaniowe, to czemuż by wykluczano katolików, t. j. nieskończenie przeważną większość ludności od równouprawnienia? Pod względem politycznym motywował nowellę obowiązkiem solidarności z wiernymi sprzymierzeńcami, tudzież tem, że nowella podaje niektóre zmiany korzystne pod względem autonomicznym w ogóle jak i dla Czechów. Ale choćby i tak nie było, to należy w Austrji dbać o harmonię wszystkich narodów.

Na tem posiedzeniu rząd wniósł o dodatkowy kredyt nie 40.000, ale 400.000 zł. na pomnożenie żandarmerji w Czechach i Galicji.

Z sobotniego posiedzenia Izby panów godnem jest uwagi tylko przyjęcie ustawy o kolei z Czerniowiec do Nowosielicy.

* * *

Sędzia śledczy wiedeńskiego sądu karnego dla prowizyjnej sprawy dr. Kamińskiego wygotował już swój referat, i wnosi zaniechanie śledztwa.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 13. kwietnia.

(*Rocznica śmierci J. Słowackiego.*)

Towarzystwo dawnych uczniów szkoły polskiej w miesiącu kwietniu obchodzi rocznicę śmierci Słowackiego. Tego rodzaju obchody są bardzo chwalebne i pożyteczne, dla tego podajemy krótkie sprawozdanie.

W dniu 12. kwietnia, zebrało się liczne grono rodaków w sali przy ulicy Clichy, aby posłuchać znakomitego wykładu profesora W. Gasztowta. Na przewodniczącego zaproszono ks. Romana Wilczyńskiego, który krótkiem przemówieniem otworzył to literackie i patrjotyczne posiedzenie, najpierw podziękował za uczyniony mu zaszczyt, dalej wskazał na pożyteczne krzątania się Towarzystwa, które z taktem i rozwagą stopniowo rozwija swe działania, i takowe mowca przypisuje poczuciu patrjotycznemu, następnie, jakby zdziwiony tym widokiem, zapytuje młodzież zrodzoną i wychowaną na obcej ziemi — kto was nauczył kochać ojczyznę, której nieznacie? a już są między wami, tacy co za nią walczyli!

W odpowiedzi na to pytanie przytoczył zdanie Mickiewicza, który w swej rozprawie o duchu narodowym, powiada: że „nie sprawiły tego skutku ani nauki, bo widzimy narody uczeńsze od nas a nie znające uczucia patrjotyzmu, ani teorje polityczne, bo wielu z nas o tych teorjach nie myślało; ani rachuba i interes, bo właśnie patrjotyczne działanie zaczyna się od wyrzeczenia się własnego interesu“; tu mowca przytoczył, jak ciężkie są warunki dla prawdziwego patrjoty polskiego, którego główną i jedyną nauką narodową były zasady i uczucia dawnej Polski, natchnione w gronie rodzinnem, a te dla młodzieży zrodzonej na obcej ziemi zastąpiła szkoła polska w Paryżu, za co należy się cześć i wdzięczność założycielom i opiekunom tej szkoły. Najsilniejszą dźwignią i pobudką patrjotyzmu jest niewątpliwie idea narodowa, która się poczęła z przyjęciem chrześcjanizmu, wypielęgnowana pod opieką kościoła katolickiego, a jej piastunami byli tacy kapłani, jak Piotr Skarga, który kochał ojczyznę, bo ona jest z ustanowienia Bożego. Nigdy, powiada przewodniczący, duchowieństwo polskie nie opuszczało i nie opuści sztandaru narodowego, a dowodem tego jest zawziętość wrogów przeciw niemu, dowodem liczne ofiary od Sybiru do Sekwany.

Rolę dla idei polskiej uprawiało w niewinnych sercach dziatek matki, na tej roli kapłani zasiewają ziarna wiary i cnoty, które wydają bujny owoc poświęcenia i miłości bratniej, miłości dobra ogólnego, a te poeci narodowi podnoszą do ideału, tak że człowiek zdolny jest poświęcić się dla narodu. I tu przytoczył słowa Kazimierza Brodzińskiego, który w swej znakomitej rozprawie o narodowości polskiej, powiedział: „Gdyby nawet naród nasz z całem pokoleniem, pierwszym w świecie przykładem, dla spełnienia powołania swojego dał się zamęczyć, wtedy wola jego odniosłaby tryumf, prochy nasze byłyby święte; krzyż nad niemi wzniesiony byłby celem wędrówek do grobu narodu, ucznia Chrystusa.“ Trwajmy więc przy naszej idei narodowej, powiada przewodniczący, wyrobionej na zasadach chrześciańskich, za którą tyle krwi przelano, a którą nasi poeci w tak cudnie pięknej formie opiewali. Bóg sam jako twórca wydał najcudniejszy poemat, stwarzając świat, a cząstkę tchnienia Bożego nosili w sercu swem nasi wieszcze, którzy pełnili jakby służbę Bożą, na wzór proroków wpośród największych nieszczęść ludu izraelskiego. Z wiarą więc, zawołał w końcu, pracujmy i bądźmy wierni naszej idei narodowej! Kto wierzy, zwycięża!

Następnie zabrał głos profesor Gasztowt, który ze znaną wymową i dowcipem odsłonił nam, że tak powiem, wszystkie tajniki serca poety, odbył z nim wszystkie wędrówki od rodzinnego Krzemieńca, Krzemieńca T. Czackiego, i liceum, które wydało tylu znakomitych ludzi i patrjotów, zatrzymał się z nim najpierw w Warszawie, gdzie poeta zajął miejsce w zawodzie finansowym, który bynajmniej nie rymuje, jak powiada p. Gasztowt, z natchnieniem poetycznem.

Nie mam zamiaru w pobieżnem sprawozdaniu powtarzać wszystkich szczegółów i przygód życia naszego poety, które, nie wątpię, są znane czytelnikom po wydaniu życiorysu i dzieł Słowackiego przez znakomitego profesora Małeckiego. Nie ulega wątpliwości, powiada prelegent, że wielki i stanowczy wpływ wywarła na poetę naszego, jego matka Salomea z Januszewskich i słuszną czyni uwagę, że wielu ludzi genialnych zawdzięcza po większej części swe zalety, a nawet wady wpływowi matek; zdanie

---

Makarta „Bogactwa ziemi i morza“

i A. Grabowskiego dwa portrety.

Dziś, kiedy dzięki łatwym komunikacjom nawet mniej zamożni mogą na wystawach, w muzeach i galerjach podziwiać arcydzieła mistrzów sztuki, mamy jeszcze i tę wygodę, że dzieła bodaj nowoczesne zawitają i nam do domu w takim nawet jak Lwów zakątku, odległym od wielkich ognisk świata. I niemałą jest zasługą ludzi, którzy, jak np. u nas p. Krywult, pośredniczą w zapoznaniu nas z temi dziełami. Że nie wspomniemy o „Hołdzie pruskim“, to w tym roku już dwa razy zawitał do nas p. Krywult z takim gościńcem. Jeszcze nam żywo tkwi w pamięci Siemiradzkiego „Jaskinia korsarzy“, dzieło, nienależące do pierwszorzędnych naszego mistrza, a tak imponujące zarówno maestrją pędzla jak harmonią kolorytu, plastycznością i najsumienniejszem wystudjowaniem przedmiotu pod względem przyrodniczym, archeologicznym i etnograficznym! W tej samej sali „Frohsinnu“ wystawił nam obecnie p. Krywult dwa utwory malarza, chodzącego torami wręcz przeciwnemi, niż wszyscy nasi malarze, którego jedni do geniuszów, drudzy tylko do półgeniuszów zaliczają, a który dzisiaj na każdy sposób rozległej sławy i w niektórych stronach i sferach niesłychanej wziętości używa.

Myśmy nauczeni na naszych mistrzach i artystach niższego rzędu, widzieć w dziele sztuki — i słusznie — obok formy odpowiedniej, treść, któraby nas czy to patosem czy komizmem, czy jakiembądź innem uczuciem żywo zajęła. Więc też nie jednemu podobno się zdarzyło, że w tem miejscu, z którego niedawno zdjęto „Jaskinię korsarzy“, widząc te dwa długie makartowskie płótna bez treści zgoła żadnej, oburzony radby coprędzej umknął był ze sali. Lecz słusznie powiedział pewien słynny krytyk: „Szukaj w dziele sztuki tego, co chciał artysta, a nie tego, co ty ujrzeć pragniesz; i oddaj mu słuszność, jeżeli zadość uczynił swojej myśli.“

Otóż niestety co do myśli Makarta w tych dwóch obrazach, już kłopot z samą nazwą „Bogactwa ziemi i morza!“... kiedy tam tak mało tych właśnie bogactw, że można dać nie jedną jeszcze inną nazwę, tak samo nie bardzo odpowiednią, a jedynie trafnej wymyśleć nawet niepodobna. Te garście owoców ogrodu, sadu, winnicy, ten snopek pszenicy, to jagnię i ten królik; ten saczek małych ryb, te kilka muszli i *frutti di mare* — gubią się pośród gęstych figur różnej płci i wieku a naturalnej wielkości. Między figurami też żadnej niema łączności, nie spaja ich w jedną kompozycję żadna wspólna myśl — są, bo są, i na tem koniec. Więc i tą drogą nie dójdziemy do odpowiedzi na pytanie: co chciał przedstawić, wyrazić artysta?

Artysta!... Czy to dzieła artysty?... Patrzmy na „Bogactwa morza!“ Jest jakiś niby dziób statku, jakiś szmat żaglu — i u owego przodu jakiś chłopak wiosłuje. Ale gdzie są, gdzie mogą istnieć nogi tego wioślarza?... na czem stoi, siedzi reszta figur obrazu?.. daremne pytania! Czy nawet który z owych akrobatów zwanych „ludźmi z kauczuku“ zdołałby w takiej wykręconej pozycji czerpać wodę, jak owa dama z muszlą w ręku poniżej wioślarza?.. Jak rysowane dolne części owej nagiej, plecyma zwróconej kobiety?... Na prawym końcu „Bogactw ziemi“ widzimy młodego człowieka z złotym rogiem obfitości na głowie, całkiem nagiego i zwróconego frontem do widza — jakiej płci ten człowiek, mimo że biust ma męczyzny?... Tu rysunek doskonały a obok partactwo albo i brak zupełny miejsca dla figury; tu plastyka rzeźbiarska, tam płaskość illuminowanego drzeworytu; tu postać wybitna, a obok coś, pod czem ledwo po mozolnem wpatrywaniu można się domyśleć postaci. Tu piękny, zdrowy koloryt naturalny, tam członki zielone, sine, a jednak mające być żywemi. Tu pracowitość istnego mistrza, tam paćkanie dziecka. Tu zapał dla sztuki, tam naigrawanie się z niej wierutne.

A przecież trudno tu potępić Makarta. Nie należy tylko szukać tutaj żadnego uczucia, żadnej myśli; żadnego przedmiotu z falującego krwią życia, ani też żadnej allegorji. Zrozumiejmy, że Makart chciał tylko utworzyć dziwo dekoracji, nie cud sztuki — a oddamy mu słuszność. Zrozumiejmy, że chodziło Makartowi o upajającą symfonię kolorów — a przyklaśniemy wykonaniu! Jak bizantyńscy i w ogóle dawni malarze swoich świętych, tak Makart te swoje figury i martwe przedmioty złotem tłem oderwał od rzeczywistego świata i przeniósł zupełnie w dziedziny fantazji. Te figury i przedmioty są tylko kanwą, pozorem do najrozmaitszych gam kolorytu; te kobiety, męczyzni, wyrostki, podlotki i dzieci, te Egipcjanki, żydówki, Niemki, ci Włosi i t. p., to nagie, to wpółnagie, to ubrane, to bose, to w cudnych pantofelkach; z całą sztuką artyzmu wymodelowane, to pogubione; w zawojach, to w czepkach; barwy naturalnej, to niebywałej, to tak, to owak ustawione i ułożone — jedynie na to, jedynie o tyle i jedynie tak, aby mógł artysta we właściwej mierze, właściwych konturach i kierunkach rozsypać z najwykwintniejszym, niezrównanym smakiem całe czarnoksięzkie palety swojej bogactwo, i pod tym względem jedna partja z drugą a wszystkie razem znowu, zlewały się w całość upajającą, tłem złotem i potęgowaną i oraz do harmonijnej piękności miarkowaną. To arcydzieło w swoim rodzaju.

Naprożnobyśmy chcieli potępiać Makarta za wszystkie owe błędy, zbrodnie przeciw prawidłom kompozycji, rysunku i modelowania; użył on ich za narzędzie do swego celu głównego, jedynego, ten zaś cel jest niezrównanie osiągnięty. Musimy z tem arcydziełem dekoracji oswoić się taksamo, jak z całą ową warjacką na oko ornamentyką w stylu Ludwika XV., którą Niemcy w świątobliwem oburzeniu wyklęli byli jako „łgarstwo francuskie“, po której jednak nic lepszego wymyśleć nie zdołali, i coraz częściej do niej wracają.

Wątpimy, aby takie dzieła należały do sztuki istotnej; wiemy też, że można dokazać takich dziwów barwności bez obrażania świętych prawideł sztuki; wiemy nadto, że rozkoszować się w całej pełni takiemi utworami mogą tylko ludzie, których sens nie sięga poza giełdę, stajnię lub kulisy. Genialności wirtuoza jednak Makartowi odmawiać nie wolno; i bliższe zapoznanie się z temi jego dziełami będzie rzetelnym dla każdego nabytkiem wiedzy, choćby nie posiadał sal, w jakich jedynie mogą one jaśnieć w całym swoim blasku, ani też nie zaznał chwil, w których mogą jedynie spełnić swoje główne powołanie, tj. zająć, rozerwać widza, gdy zdenerwowany lub bankietem omroczony odpycha ze wstrętem wszystko, coby zapukać chciało do jego serca lub głowy. Świat nietylko dla sprawiedliwych stworzony.

Obok wielkich Makartów — portrety pędzla Andrzeja Grabowskiego! Obok olbrzymiej wirtuozowskiej orkiestry — grający na skromnym flecie artysta! Ktoś zapewne w najpoczciwszej myśli doradził Grabowskiemu towarzyszenia tym Makartom, a dość źle mu się przysłużył. Wiadomo przecie, że prawdziwe dzieła sztuki tracą nieraz z kretesem w otoczeniu krzykliwem jaskrawością albo ogromem rozmiarów. Zawsze jednak chlubnie wyszedł Grabowski z tej walki; portrety pani B. i śp. księcia L. zwracały i więziły uwagę każdego widza. Co do pośmiertnego portretu księcia L., dokazał Grabowski, co dokazać można, robiąc nie z natury, tylko z fotografii. Portret pani B. zaś należy do najlepszych jego utworów; podobieństwo zupełne, w wyrazie artysta nic nie ujął; akcesorja wybornie oddane, jak i na portrecie księcia L. Cała piękność tych portretów wystąpi na jaw dopiero we właściwem otoczeniu na wystawie pośród innych portretów lub u właścicieli.

to najwidoczniej jest usprawiedliwione na Julianie Słowackim. Wysoka wrażliwość, niekiedy nawet chorobliwa, ta cześć idealna pod wszelkiemi formami, tak dla sztuki jak religii i patrjotyzmu, te najwyższe odcieniowane czucia i myśli ze wszelkiemi wyszukanemi zaletami więcej niewieściemi, jak męzkiemi, były bez wątpienia dziedzictwem po matce skutkiem wychowania. Oprócz zamiłowania chwały od dzieciństwa, pozostały w jego duszy dwa najwyższe uczucia: dla ojczyzny i matki, które się później boleśnie starły, gdy matka zażądała, aby za amnestją powrócił do kraju, na co poeta odpowiedział pamiętnym wierszem, a jest on, można powiedzieć, w związku z ojczyzną, do której, jak się wyraził Bohdan Zaleski, można powrócić bez paszportu carskiego, bo nie my od caratu, ale car od nas potrzebuje amnestji.

Pan Gasztowt skreśliwszy po mistrzowsku całą genezę życia, uczuć i wrażeń J. Słowackiego i jego wszystkich poezyj, przystąpił do objaśnień i odczytał znaczne ustępy z zebranych ułamków poetycznych, wydanych staraniem profesora Maleckiego. Jest to rzecz godna pożałowania, że po śmierci J. Słowackiego papiery dostały się w ręce adwokata, a zarazem egzekutora testamentu, podobno pana Petinon; dopiero matka w r. 1850 zabrała ten drogi skarb, i powierzyła w godne ręce profesora Maleckiego, a ten resztki, jako pisma pośmiertne Słowackiego wydał.

Ponieważ między słuchaczami znajdowali się i tacy, którzy albo wcale, albo niezupełnie rozumieją po polsku, dlatego prelegent wiele ustępów przeczytał po francusku. Przy tej sposobności zauważyliśmy znaną od dawna tę niepospolitą, prawie fenomenalną, łatwość przekładu polskich poezyj na francuski język, tak, że literaci francuscy czytając je, nie mogą odgadnąć, czy to są wiersze oryginalne, czy tłumaczone. Wielki ten talent p. Gasztowta może się przyczynić wiele do obznajomienia cudzoziemców z naszą literaturą ojczystą. Towarzystwo dawnych uczniów szkoły polskiej zwolna ale wytrwale pracuje, aby świat wiedział co jest Polska, jakie jej zasługi, i jakie jej znaczenie w ogólnej rodzinie ludów europejskich? Dlatego radośnie powitano wiadomość, że Towarzystwo stara się o obszerniejszy lokal, aby i Francuzi mogli bywać na podobnego rodzaju wykładach.

W końcu p. Artwiński z wielkiem czuciem wydeklamował wiersz Słowackiego „Rozmowa z muzą."

Przewodniczący imieniem obecnych podziękował za piękny i zajmujący wykład i przypomniał, że dzieci bohaterów polskich, których Opatrzność rzuciła wśród obcych, posiadając w gronie swojem ludzi utalentowanych i wytrwałych, będą pełnili lepiej przednią straż narodu polskiego i głównem ich zadaniem jest, aby fałsze wrogów rozsiewane o Polsce, były prostowane i nie upowszechniały się.

Zawiadamiamy także, że Towarzystwo filharmoniczne polskie w Paryżu urządza na dzień 22. kwietnia br. przedstawienie amatorskie, na dochód funduszu żelaznego teatru narodowego w Poznaniu.

Sprawy francuskie w tej chwili nie przedstawiają nic ważnego; oprócz zwykłych sporów między dziennikami, panuje spokój. Pokazuje się, że cokolwiek energji ze strony rządu wywarło dobry wpływ na równowagę umysłów. W ogóle zajmuje w tej chwili umysły stan robotników, drożyzna mieszkań i zrównowanie budżetu. Sprzymierzeńcy radykalni, tak zwanej ligi do przejrzenia i poprawy konstytucji, wystawili się na pośmiewisko, bo im się agitacje w tym celu nie powiodły.

Domy karne w Galicji.

Lwowskie stowarzyszenie dla opieki nad uwolnionymi więźniami wystosowało do Koła polskiego we Wiedniu na ręce posła Jasińskiego memorjał, wypracowany przez p. Teofila Merunowicza w sprawie traktowania więźniów ze stanu włościańskiego, stających po raz pierwszy przed trybunałem karnym. Usunięcie istniejących w tym względzie wadliwych urządzeń więziennych stanowi dla naszego kraju ważną potrzebę społeczną. Oto osnowa wspomnianego podania:

Do Wys. Koła posłów polskich w Radzie państwa we Wiedniu!

Roztrząsany obecnie w Radzie państwa projekt nowej ustawy karnej za zbrodnie, przestępstwa i wykroczenia, przyjmuje następujące rodzaje ograniczenia wolności osobistej w drodze sądowo-karnej:

a) zamknięcie w domu kary (Zuchthaus-Strafe) jako najcięższy rodzaj więzienia, w osobno do tego urządzonych zakładach (§. 9. projektu.)

b) państwowe więzienie (Staatsgefängniss), także w osobnych zakładach, lecz z mniejszemi obostrzeniami jak w domach kary pierwszej kategorji (§. 10.);

c) więzienie zwykłe (Gefängniss — §. 11.);

d) areszt (Haft) jako najlżejszy rodzaj kary więziennej (§. 12.)

e) oddanie pod dozór policyjny za wyrokiem karnym (§. 35.)

W myśl §. 17. tegoż projektu zamknięcie w domu kary albo w t. z. więzieniu państwowem powinno odbywać się, w miarę możności całkowicie lub częściowo z zastosowaniem systemu odosobnienia, w więzieniach celkowych.

§. 18. dopuszcza w pewnych, zasługujących na uwzględnienie wypadkach warunkowe wypuszczenie więźnia na wolność jeszcze w ciągu trwania wymierzonego im czasu kary, jeżeli zachowanie się ich daje nadzieję poprawy.

W tych, i w innych przepisach projektu nowego kodeksu karnego co do sposobu traktowania więźniów, w przepisach, w których przebija się wszędzie ta przewodnia myśl, iż więzienie nie powinno być li tylko rodzajem zemsty społecznej za wyłamanie się pewnych indywiduów z karbów prawa, lecz że czas, przebyty w więzieniu, powinien być jak najtroskliwiej zużytkowany w tym kierunku, ażeby skazanego na drogę poprawy moralnej wprowadzić — widzi towarzystwo „Stowarzyszenie dla opieki nad uwolnionymi więźniami" znakomity postęp w porównaniu z panującym dotychczas w Austrji systemem karnym, w którym [illegible] moralnej przestępców nie jest uwydatnioną tak dobitnie i tak konsekwentnie, jak w nowym projekcie.

W ustawie z 1go kwietnia 1872 nr. 43 Dz. u. p. normującej sposób wykonywania kary w więzieniach celkowych wedle systemu odosobnienia, która to ustawa wedle projektu nowego kodeksu karnego ma być i na przyszłość utrzymaną w pełnej sile, z pewnemi tylko zmianami co do czasu dozwolonego osamotnienia, stanowi także idea moralnej poprawy więźnia cel główny.

Ze względu jednak na odrębne stosunki społeczne, panujące w królestwie Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem, pozwala sobie lwowskie „Stowarzyszenie dla opieki nad uwolnionymi więźniami" przedłożyć z powinnem uszanowaniem Wysokiemu Kołu posłów polskich w Radzie państwa następujące uwagi co do zmian w dotychczasowym systemie karnym, wynikłych z przepisów w nowym kodeksie karnym, które byłoby zdaniem podpisanych wielce pożądanem:

Głównego kontyngentu do więzień dostarczają w kraju naszym włościanie. Wedle sprawozdania ck. centralnej komisji statystycznej o stanie więzień w Austrji, zawierającego daty z r. 1879, w ogólnej liczbie 6996 zbrodniarzy, zasądzonych w tymże roku w Galicji, stanowili włościanie około 70 prct. — 4690 indywiduów. Kto zna lud nasz, ten wie, w jakim stanie umysłowym przychodzi zbrodniarz wiejski pierwszy raz do więzienia. Statystyka mówi, że w Galicji pomiędzy zasądzonymi za zbrodnie znajduje się zaledwie 0·3 prct. czyli jeden prócz 300 z wyższem wykształceniem szkolnem, niespełna 12 prct. umiejących czytać i pisać, zaś 88 prct. nie umiejących ani czytać ani pisać! Trudno to wyrazić cyframi, lecz jest to niewątpliwem, że w przeważnej liczbie wypadków umysł zasądzonego po raz pierwszy w naszym kraju zbrodniarza znajduje się w stanie zupełnie nierozwiniętym, w stanie niemowlęctwa moralnego. Nie można o tym nieszczęśliwym powiedzieć żadną miarą, ażeby był z e p s u t y m moralnie, gdyż popełniając czyn karygodny, popełnił go bez jasnej świadomości złego. Zadatto bowiem jest ciemnym, ażeby umiał złe od dobrego należycie odróżnić.

Zbrodniarzem skończonym, rzeczywistym, człowiekiem zepsutym moralnie — staje się on dopiero w więzieniu — gdy zetknie się ze starymi zbrodniarzami, wyćwiczonymi w złem. O d n i c h to, o d z a t w a r d z i a ł y c h z b r o d n i a r z y p o b i e r a o n p i e r w s z e w y k s z t a ł c e n i e m o r a l n e! I kiedy wszedł do więzienia w stanie w pół dzikim, jako człowiek zły, ale niemniej zły, to po odbytej karze wychodzi wykształconym w rzemiośle zbrodniarzem, z rozwiniętą świadomością złego, pozbawionym wszelkiego poczucia wstydu.

Nie dziw przeto, że z trybuny sejmowej nazwano raz we Lwowie c. k. zakłady karne „w i e l k i e m i s z k o ł a m i z b r o d n i." Można śmiało twierdzić, iż ogół ludności nie sądzi inaczej o kryminałach w tym stanie, w jakim znajdują się obecnie.

Tisza o potrójnem przymierzu.

Przy końcu posiedzenia węgierskiej Izby posłów w sobotę Tisza w ten sposób odpowiedział na interpelację Helfyego w sprawie potrójnego przymierza:

„Jak sądzę, Wysoka Izbo, nikt nie wątpi, że mowa włoskiego ministra spraw zewnętrznych, Manciniego dała powód do wielu samowolnych interpretacyj, które daleko wybiegły po za jej myśl prawdziwą; powtarzam, że nikt o tem nie będzie wątpił, szczególnie ten, kto uważnie odczytał mowę wypowiedzianą w tych dniach przez wymienionego ministra w parlamencie włoskim. Z tego, że na podstawie lużnych doniesień dziennikarskich, cała prasa europejska a w części i polityczne koła Europy poruszone zostały, przychodzę do wniosku, że zawsze w tem coś być musiało, co spowodowało tę emocję. Nie tak dawno temu, gdy przymierze austro-niemiecko-moskiewskie było owem przymierzem, o którem tyle umiano pisać i mówić. Pogłoska o tem przymierzu się ulotniła, natomiast teraz uznano potrzebę mówienia o potrójnem przymierzu między Austro-Węgrami, Niemcami i Włochami, o aliansie zaczepno-odpornym, który ma być specjalnie przeciw Francji zwrócony; a nawet niektórzy głoszą, że Austro-Węgry i Włochy zagwarantowały sobie wzajemnie dotychczasowe terytorja. Sądzę, Wys. Izbo, że jeśli się ma trochę cierpliwości, nie oczekuje się długo na zaprzeczenie. Takie zaprzeczenie w tym wypadku wyszło od strony najkompetentniejszej, mianowicie od tego, którego źle zrozumiana mowa dała powód do owych wieści. Ponieważ wniesioną została interpelacja, uważam sobie za obowiązek krótko rzecz wyjaśnić.

Sądzę, że miarodajnem w tym względzie nie może być to, co niektóre dzienniki na podstawie złego zrozumienia lub ze stanowiska partyjnego podały, ale to co włoski minister spraw zewnętrznych sam powiedział. A nie mówił on o żadnem przymierzu zaczepno-odpornem, ani o aliansie przeciw Francji, ani o zagwarantowaniu wzajemnem terytorjów, a ja z mojej strony mogę dodać, że faktycznie nie miałoby sensu, żeby austro-węgierska monarchia weszła w kombinacje, skierowane przeciw Francji, przeciw tej Francji, z którą żyjemy w przyjaźni, i z którą w przyjaźni chcemy pozostać. (Żywe oklaski.) Zresztą i to się nie potwierdza, żeby Węgry, lub jaki inny naród monarchii miał otrzymać wiadomość o istnieniu takiego przymierza od ministra spraw zewnętrznych obcego państwa, chociaż nikt, kto sprawy uważnie śledzi, nie może zaprzeczyć, że to się czasem zdarza, leży bowiem w naturze rzeczy, że ten lub ów mąż stanu zmuszony jest swojem położeniem do wywnętrzenia się przed parlamentem. Ale taki fakt nie zaszedł, enuncjacja bowiem włoskiego ministra spraw zewnętrznych jest taką samą, jaką przed kilku miesiącami uczynił tutaj w delegacjach hr. Kalnoky; obaj skonstatowali, że królestwo Włoskie przystąpiło do konserwatywnej polityki zagranicznej obu państw środkowej Europy: Niemiec i Austrji; do polityki, której celem jest utrzymać i ubezpieczyć pokój na wszelki możliwy sposób. Skonstatowali oni, że ponieważ Włochy przyłączyły się do owej konserwatywnej, zabezpieczenie pokoju mającej na celu polityki i wiernie w tym kierunku działają, to przyjaźń między trzema państwami musi być coraz silniejszą i zupełniejszą. Ta enuncjacja włoskiego ministra spraw zewnętrznych, w zupełności prawdzie odpowiadająca, zostanie, jak mamy nadzieję, z radością przyjętą przez wszystkich rzetelnych przyjaciół pokoju i pokojowego rozwoju narodów, bo ujrzą w tem gwarancję pokoju. (Żywe oklaski.)

Zresztą mogę dodać, że nasze stosunki zewnętrzne od czasu, gdy o nich mówił minister spraw zewnętrznych, pod żadnym względem się nie zmieniły. Kończę tem, że fakt, iż trzy mocarstwa kontynentalne Europy zawarły ścisłą przyjaźń i porozumienie w celu zapewnienia pokoju, który to przyjaźny związek nie jest przeciw nikomu zwrócony, że fakt ten każdego powinien uspokoić, mógłby on bowiem tylko zaniepokoić mocarstwo, mające zamiar złamać pokój. O ile mi wiadomo, takie mocarstwo w Europie nie istnieje. (Żywe oklaski na prawicy.) Proszę to moje oświadczenie przyjąć do wiadomości." (Żywe oklaski i okrzyki: Eljen!)

Na to odpowiedział interpelant Ignacy Helfy: „Już motywując moją interpelację podniosłem, że nie wierzę owym z londyńskich źródeł pochodzącym doniesieniom o potrójnem przymierzu. Dlatego też oświadczenie ministra z radością przyjmuję do wiadomości, albowiem uznał za niedorzeczne twierdzenie, jakoby przymierze zwrócone było przeciw Francji. Jestem przekonany, że całe Węgry, które nigdy nie zaparły się swych sympatyj dla Francji, taksamo myślą i czują. Mimo to jednak oczekiwałem czegoś więcej w odpowiedzi prezesa ministrów. Chociażby na polu polityki zewnętrznej nie miał zakreślonych tak ciasnych ram, że właściwie jest tylko figurantem ministra spraw zewnętrznych (zaprzeczenia na prawicy) — proszę o przebaczenie, ale tak jest — chociażby prezes ministrów, jak sobie tego życzę, był wyposażony pełnym zakresem działania ministra spraw zewnętrznych, to widzę, że jak Mancini nie może się zapuszczać w szczegóły tej sprawy. Ale nasz minister nie powiedział nawet tyle, co Mancini.

Jak ten, położył on nacisk na to, że porozumienie się mocarstw ma na celu utrzymanie pokoju. Ależ to tylko frazes, za który obecnie nikt nic nie da. Do utrzymania pokoju nie jest potrzebnem przymierze mocarstw, trzeba tylko ludy w pokoju zostawić, które zresztą niczego innego sobie nie życzą. Minister położył nacisk na utrzymanie pokoju, dodał jednak, że porozumienie nie jest skierowane w zamiarze zaczepnym, tylko w celu odwrócenia możliwości zakłócenia pokoju. Jasno z tego wypływa, że mocarstwa przypuszczają, że istnieje ktoś, coby pokój mógł naruszyć. Cieszy nas, iż, jak minister oświadczył, pod owym „ktosiem" nie rozumie się Francji. Resztę sam sobie wywnioskuję i nie życzę sobie dalszych wyjaśnień. Ale Mancini jeszcze coś powiedział, a mimo mego zaufania w liberalizm włoskiego rządu chciałbym w tym względzie mieć niejakie objaśnienia. Mancini bardzo stanowczo zaznaczył, że jednym z głównych celów porozumienia i nowej politycznej konstelacji jest bezwzględne zapewnienie porządku i postępu europejskiej cywilizacji. Wyznaję otwarcie, że nie wiem, do czego te słowa się stosują. Mowa ta została wypowiedzianą z takiem obliczeniem i przygotowaniem, że nie można przypuszczać, aby ten frazes został rzucony bez szczególnego znaczenia. Nie sądzę, aby monarchia nasza przystała na jakąś solidarność, mięszającą Węgry w sprawy nihilistów, anarchistów lub irredentystów.

Nie można szczerze twierdzić, żeby zapewnienia Manciniego były identyczne z temi, które zrobił przed kilkoma miesiącami hr. Kalnoky. Enuncjacja Kalnokyego nie zawierała nic innego, jak tylko zwykłe frazesy, jakie można czytać w każdej mowie ministerjalnej, lub tronowej. To formalne zapewnienie o dobrych stosunkach z Włochami, ani w przybliżeniu nie jest tem, co wyłożył Mancini w swoich dwóch wielkich mowach. Zresztą niezmiernie by mię to cieszyło, gdyby nasz rząd wziął sobie do serca słowa naszego sprzymierzeńca wyrzeczone w senacie, i udzielił parlamentowi wpływu na kierownictwo spraw zagranicznych, jest bowiem rzeczą niebezpieczną powierzać jednemu człowiekowi władzę tak wielką. (Oklaski na skrajnej lewicy.) W ogóle odpowiedź ministra przyjmuję do wiadomości."

Minister Tisza: „Jestem zmuszony odpowiedzieć słów kilka na wywody mowcy poprzedniego, nie mogę bowiem pozwolić, aby inaczej pojmowano lub interpretowano w tej sprawie moje słowa, niż tak, jak je wypowiedziałem. Przedewszystkiem nie uważam się za figuranta ministra spraw zewnętrznych; przyznaję jednak, że że mocą stosunków prawnopolitycznych naszej monarchii, żaden prezes ministrów z tego miejsca nie może dać wyjaśnień, któreby się w czemkolwiek różniły od zapatrywań ministra spraw zewnętrznych. Szanowny interpelant widząc papier w mojem ręku, zapewne sądził, że odczytuję przysłaną mi przez ministra spraw zewnętrznych mowę; omylił się jednak, jest to tylko niemieckie tłumaczenie mowy Manciniego, niestety bowiem nie umiem po włosku. Ośmielę się odczytać kilka ustępów, a uważam za stosowne sprostować co następuje. P. mowca poprzedni powiedział, że położyłem nacisk na to, iż porozumienie się mocarstw nie nastąpiło w zamiarze zaczepnym, tylko w celu przeszkodzenia, aby ktoś pokoju nie zakłócił, że więc musi ktoś istnieć, co chce zerwać pokój.

Za pozwoleniem, tego nie powiedziałem. Powiedziałem, że porozumienie się mocarstw służy do utrzymania pokoju, że nie jest ono przeciw nikomu skierowane, że wreszcie tego tylko mogłoby to zaniepokoić, kto zamierza pokój zakłócić. Ale takie mocarstwo w Europie nie istnieje. Powiedziałem więc rzecz wręcz przeciwną. (Głosy na skrajnej lewicy: Ale Mancini!) Dalej mowca poprzedni wątpił, aby Mancini powiedział to samo co hr. Kalnoky. Mam tylko niemieckie tłómaczenie Manciniego, Wysoka Izba niech mi więc pozwoli ustęp odczytać. Włoski minister spraw zewnętrznych rzekł (czyta): „że nie chcę modyfikować słów Kalnoky'ego ani co do jednego wyrazu, tylko po prostu potwierdzić publiczne deklaracje mego austrjackiego kolegi. Przyznam się, że nie mogę pojąć, jak owe wyjaśnienia uczynione przed kilkoma miesiącami w Peszcie, nie wywołały żadnych uwag i nie doprowadziły do insynuacyj i podejrzeń, podczas gdy moje identyczne oświadczenia dały powód do takich różnorodnych komentarzy w kraju i za granicą." A więc Mancini sam skonstatował, że nie mówił nic innego jak Kalnoky w delegacjach.

Dalej podniesiono wątpliwość, co włoski minister mógł rozumieć pod zapewnieniem rozwoju „europejskiej cywilizacji". Uważam to wyrażenie za całkiem jasne i zrozumiałe. Co pod „współdziałaniem w pokojowym rozwoju ogólnej cywilizacji" on rozumiał, tego nie wiem (wesołość), ale wiem jaka jest zwykła myśl tego. Do rozwoju europejskiej cywilizacji potrzeba pokoju; ten więc, kto działa dla zapewnienia pokoju, ten pracuje także dla pokojowego rozwoju cywilizacji." (Żywe oklaski.)

Po krótkiem jeszcze przemówieniu Helfyego Izba z oznakiem żywego zadowolenia przyjęła odpowiedź Tiszy do wiadomości.

Ziemie polskie.

Diejatele moskiewscy umieją gospodarować na Litwie nie tylko w zakresie urzędowym, lecz i w towarzystwach prywatnych, obliczonych na dobroczynność publiczną. W początkach tego stulecia staraniem ludzi dobrych chęci i dążności utworzono w Mińsku instytucję „dobroczynności" celem zapobiegania potrzebie i biedzie miejscowej ludności; pozostając pod starannym zarządem Polaków, z biegiem czasu rosły zasoby dobroczynności tak, że w r. 1860. posiadała kilka murowanych domów i gotówką razem około 200.000 rubli.

Po powstaniu polskiem narzucono tej instytucji naznaczonego z góry marszałka gubernialnego jako wyłącznego zarządcę, dzięki którego gospodarce fundusze towarzystwa zaczęły się zmniejszać, domy zapełnione dawniej biednymi i niedołężnymi stały przeważnie pustką, a bezład i niedbalstwo w zarządzie przeszły wszelką możność. Bo czyż mogło być inaczej, gdy nastojaszczy marszałek szczycił się, że zrobił w ubiegłym roku z 5.000 rubli dochodu rocznego 2.000 rs. oszczędności od sum, przeznaczonych na otarcie łez i zaspokojenia potrzeb ubogich, a marszałkowa, córka wysokiego dygnitarza moskiewskiego która najczynniejszy brała udział w zarządzie, obchodząc puste sale i widząc jedną zajętą przez biednych i niedołężnych starców, zawołała z goryczą: „Kiedyż te domy oczyszczą się z tego śmiecia?"

Przy końcu zeszłego roku władze moskiewskie przekształciły tę instytucję polską na moskiewski model t. j. na towarzystwo dobroczynności (błahotworitelnoje obszczestwo), w którem stary zarząd gospodarował po dawnemu, zwołał np. zebranie swoich zwolenników, gdzie na 100 osób było 50 popów i kancelarja duchowieństwa, razem 60 głosów, i z tych wyszedł nowy zarząd zupełnie analogiczny dawnemu. Polacy i niektórzy wyrozumiali Moskale założyli z powodu tego despotycznego i bezprawnego wyboru uroczysty protest na piśmie, w którem domagają się ponownego zwołania ogólnego zebrania wszystkich członków i obalenia niesłusznych wyborów. Ciekawi jesteśmy rezultatu ostatecznego tej sprawy!

* * *

W skutek świetnego powodzenia zeszłorocznej i obecnej kampanii cukrowniczej, wielu z magnatów polskich, mających dobra w guberniach kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, znalazło się w posiadaniu znacznych kapitałów. Jeden z tych panów, a mianowicie starszy hr. Władysław Branicki, porzuciwszy zamiar lokowania kapitałów w zagranicznych bankach, miał się zdecydować na ulokowanie swoich milionów w ziemi wielkopolskich prowincyj, gdyż po zbadaniu rzeczy na miejscu pokazało się, że ziemia i cukrownie w Poznańskiem i Prusach zachodnich mogą dać znaczny procent, bez porównania większy od procentów bankowych.

Jeżeli projekt powyższy urzeczywistni się, a za dobrym przykładem hr. Branickiego pójdą inni nasi finansiści i kapitaliści cukrowniani, to Niemcy wykupujący dobra rycerskie w Poznańskiem, mogą znaleść silniejszy odpór ich własną bronią stawiony... to jest potęgą kapitału.

Moskwa.

Przeniesienie zarządów kolejowych z Petersburga do miast prowincjonalnych w carstwie będzie celem obrad zjazdu kolejowego, jaki ma się odbyć w jesieni r. b. Kwestję tę poruszono na zjeździe, który ukończył się właśnie przed trzema tygodniami, wszakże nawał innych zajęć, będących na porządku dziennym, nie pozwolił na roztrząśnięcie jej wszechstronne. Oprócz tej sprawy, na jesiennym zjeździe kolejowym ma być też omawianą rzecz o ustanowieniu inspekcyj kolejowych w niektórych grupach dróg żelaznych.

* * *

Dzienniki petersburgskie opowiadają następującą anegdotę, podając ją za autentyczną:

U jednego z żydowskich tutejszych magnatów trzęsących giełdą, niejakiego Zaka, czy Sacka — bo istotna pisownia nazwiska tego Rotszylda nie jest nam wiadoma — odbył się w tych dniach z ogromnym szykiem bal, a na tym balu znajdowali się między innymi: baron Stieglitz, ambasador niemiecki Schweinitz, „król" tutejszej Judei baron Horacy Günzburg i... hrabia Ignatiew.

Kiedy Jego Ekscellencja był ministrem spraw wewnętrznych, pan Günzburg często oddawał mu attencje i konferować się starał o sprawach żydowskich, zawsze palących, a podówczas często wypełniających tekę ministerjalną. Od owej pory atoli mąż stanu nigdzie z p. Günzburgiem się nie widział, spotkanie zaś u p. Zacka było prawie niespodzianem, a pojawienie się na tym balu hr. Ignatiewa, niebywającego w takich domach, pomimo troskliwych zaprosin, wywołało prawdziwą sensację. Wnet też przyszły wszystkim na myśl pogłoski o ewentualnem przystąpieniu hrabiego do rozstrzygnięcia kwestji żydowskiej i wyglądano chwili, kiedy hr. Ignatiew po wstępnych z gospodarstwem i bliższymi powitaniach zwróci się do p. Günzburga.

— A, i pan tutaj, panie baronie — rzekł nareszcie hr. Ignatiew — dawno się już nie widzieliśmy. „Przedtem" pamiętałeś pan lepiej o mnie...

Baron ukłonił się i zrozumiawszy przymówkę, nie pozostał dłużnym w odpowiedzi i odrzekł:

Niech Wasza Ekscellencja ani się troszczy o to — rzekł — „ani się stara nam przypomnieć. My go i tak zawsze, zawsze pamiętać będziemy...

Hr. Ignatiew się uśmiechnął i przeszedł do innej grupy, sprawiwszy na świadkach tej krótkiej wymiany myśli wrażenie, że i obecność jego na balu i spotkanie z p. Günzburgiem nie były dziełem przypadku i że kto wie, czy wbrew życzeniu objawionemu przez barona, nie przypomni mu się jeszcze hr. Ignatiew, ale już nie pół-żartem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16. Kwietnia.

* **Stan powietrza.** Do wczoraj południa mieliśmy fatalną słotę — od południa chmury poczęły się przerzedzać, ale aż do tej pory mamy niebo zasępione i pogodę niepewną. Wegetacji wiosennej ani śladu, choć byłaby już pora wielka... Temperatura 4 stopnie ciepła.

* **Teatr.** Jutro ujrzymy po raz pierwszy na naszej scenie wyborną komedję Kneisla p. t. „Kukułki." Komedja ta została odznaczoną na konkursie dramatycznym w Berlinie pierwszą nagrodą konkursową. Autor tego utworu dopiero niedawno wszedł na widownię, ale już dwoma pierwszemi utworami swemi, zdobył sobie wybitne stanowisko w szeregu współczesnych komedjopisarzy niemieckich. „Kukułki" jego są utworem satyrycznym. Autor bardzo trafnie i zręcznie wyzyskuje w tym utworze temat, że największy choćby talent musi pozostać zagrzebany, a czasem pójść na marne, jeśli niema poparcia wszechmocnej w naszych czasach reklamy wszelkiego rodzaju. Temat jest ponętny, da się wyzyskać... Jak to zrobił Kneisl — zobaczymy...

Teatr cieszy się obecnie stale względami publiczności. Nowości najznakomitsze z współczesnej literatury dramatycznej budzą ogólne zajęcie wśród miłośników teatru, pragnących poznać wszystko co najświeższe, najnowsze. Przedstawienia „Fedory" dzień po dniu dane trzy razy, każdym razem przepełniły teatr. — „Fedora" będzie wznowioną dopiero przy końcu bieżącego tygodnia.

Artystom grającym w niej główne role potrzeba koniecznie dać czas do wytchnięcia... Role Fedory (p. Nowakowska) i Lorysa Ipanowa (p. Żelazowski) są tak forsowne, tak wymagające nadzwyczajnych wysileń, że niepodobna utworu tego dawać dzień po dniu... Notujemy to dla żądnych ujrzenia tego sensacyjnego utworu W. Sardou, którzy jeszcze nie mieli sposobności widzieć go na scenie. I to nie będzie może od rzeczy, jeśli nadmienimy, że realizm z jakim pani Nowakowska i p. Żelazowski w czwartym akcie oddają rozpacz, trwogę, wściekłość i... konanie — jest tak wielki, tak prawdziwy i tak przerażający, że wiele widzów, szczególniej kobiety opuszczają teatr przed skończeniem sztuki. Zauważyliśmy to w sobotę i wczoraj, że przy pierwszych wybuchach paroksyzmu rozpaczy, oddanych przez p. Żelazowskiego z całą prawdą, wiele naszych pań opuściło teatr. Za ich przykładem poszli także i niektórzy panowie... Tłumaczą się oni... słabemi nerwami.., — Ach! te nerwy!...

Wczoraj w popołudniowem przedstawieniu „Boccacia" po raz pierwszy rólkę Izabelli żony bednarza grała panna Borodziej i wykonała ją jak na młodą siłę, wziętą z zastępu chóru bardzo przyzwoicie.

Dzisiaj w teatrze koncert słynnego skrzypka p. Sauret, i okolicznościowa farsa p. Adolfa Abrahamowicza p. t. „Przedwyborcze zgromadzenie", Autor osnuł tę rzecz na tle ostatnich wypadków we Lwowie.

* **Z Izby sądowej.** Proces o zamordowanie b. posła na sejm krajowy Demkowa, w którym przesłuchano ogółem 35 świadków, przybrał charakter nadzwyczaj bezbarwny i nużący. Zeznania świadków nie wzbudzają większego interesu. Wyrok w tej sprawie zapadnie prawdopodobnie dziś późnym wieczorem, albo dopiero w dniu jutrzejszym.

* **Galop myśliwski** (Schnitzeljagd) odbył się w ubiegłą sobotę i wypadł świetnie, brało w nim udział dwudziestu jeźdców. Taki sam galop odbędzie się po raz drugi jutro we wtorek, wyruszy 30tu jeźdców o godzinie w pół do drugiej popołudniu. Początek biegu na placu św. Jura, koniec biegu oraz główne przeszkody na janowskim terenie wyścigowym. Rzecz trwać będzie 5 kwadransów. Jeleniem w galopie myśliwskim będzie rotmistrz Kann a wodzem baron Adam Heydl. Głównym aranżerem tych turniejów jest książe Turn-Taxis i baron Heydel.

O p o e m a c i e p. t. „Roman Zero" Włodzimierza Stebelskiego, tak się wyraził nestor naszych pisarzy J. I. Kraszewski, w korespondencji do „Kłosów":

„Tytuł osobliwy! „Roman Zero" — nowella lwowska, napisał Włodzimierz Stebelski. (Lwów Gubrynowicz i Schmidt, 1883. 8-o, str. 117).

Treści poematu dawać ani mogę, ani myślę; budowa jego, Boże zmiłuj się, jest nieforemna, ułomna i samemu poecie, zdaje mi się, wcale o nią chyba nie chodziło; ale szczegóły, ustępy, nie waham się tego przyznać, często godne są największych poetów naszych współczesnych.

Ponieważ na to, com powiedział, potrzeba dowodu, oto ustęp z XIII. pieśni:

Jak ptak do gniazda, wracam do ojczyzny,
A doświadczeniem wzbogacony twardem,
Witam cię, łanie bogaty i żyzny!
I z czołem kornem, a tak niegdyś hardem,
Na wszystkich bitew obcych klnę się blizny:
Byłem Kiszotem ale nie Bajardem,
Prawie lancknechtem, a nie muszkieterem,
I nie miljonem, lecz zbłąkanem zerem.

„Czyż wiecie, kim jesteśmy? Ja wam powiem!
Przed laty walczył rycerz, w szablę zbrojny;
Trofea bitwy były mu wezgłowiem —
Aż raz zapomniał o zadaniu wojny!
I przeszedł gniew po twarzy Boga mrowiem,
Kiedy ten rycerz własny dom spokojny
Zniesławił krwią braterską, w proch wdeptaną,
Więc Bóg odebrał szablę zesromaną...

. . . .

I jeszcze dotąd nie jest odkupiona
Ta romantyczna wina duszy lackiej!
Dwa typy rosną u ojczyzny łona:
Magnat Radziwiłł i liryk Słowacki!
Albo hulanka bezbrzeżna, szalona,
Albo nerwowy smutek desperacki —
Pełno fantazji szumu, czarnoksięstwa!
Mało rozumu, miłości i męztwa!

A wy, palacze ogni festynowych!
Koryfeusze wrzawy, zgiełku, ścisku!
Dla barw jaskrawych, charakterów płowych,
Trzeba koniecznie sztucznych świateł błysku!
Lecz precz z winietą uczuć świętych, zdrowych,
W robotach kłamstwa i w fabrykach zysku!
Zdrady szukacie z sercem złem, nieszczerem...

Takich ustępów w poemacie, równych im blaskiem i siłą, jest wiele; szczególniej na początku. Druga część, ku końcowi, ani pomysłem, ani nawet potęgą wykonania, z pierwszą nie może się równać. W obu wszakże są piękności znakomite, są błyski genialne...

Mazgaj i próżniak,, to nie apostoły;
Hamlecie, przebierz się i idź — do szkoły!

(Pieśń XVII).

Pragniesz kobiety dla życia, artysto?
Strzeż się, bo może ci zginąć dla sztuki,
Ta, co ci w sztuce gwiazdy pozapala,
Ta sama w życiu posągi rozwala — —

Jeszcze jedna strofa i kończę:

Patrz! ile zielska w naszych łanów wiankach,
I jak my orzem, jak my zmartwychwstajem?
Patrz! nasza ziemia zastawiona w bankach
I jest wampirów obiecanym rajem!
Patrz! jak pokutnik w czynu stoi szrankach;
Miał Wallenrodem być, a jest lokajem!
Patrz! masa ludu, ciemna, zdarta, mrąca,
I szkół brakuje — półtrzecia tysiąca!!!

(Nie potrzebujemy dodawać komentarza, że tu zawsze mowa... o Galicji).

Wiemy to dobrze, iż poetom dawać rady jest, co najmniej, grochem na ścianę, ale gdyby, zamiast rady, postawić prośbę, ażeby przyszły poemat trochę był naprzód obmyślany, żeby tych brył marmuru nie klecić tak dziwacznie i bez troski o linię, o kształty ogólne. Wprawdzie marmur mieć zawsze będzie wartość swoją, ale dla czegóż by nie miał się ustawić tak, aby w całym blasku zajaśniał??.

* **Czerwony krzyż.** We wtorek dnia 17. kwietnia i w środę 18. kwietnia odbędą się w wielkiej ratuszowej sali o godz. 11, przed południem walne zgromadzenia członków kraj. Stow. patr. pomocy Czerwonego Krzyża w Galicji w pierwszym dniu mężczyzn, w drugim dam, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2) Odczytanie sprawozdania Zarządu z czynności i rachunków Stowarzyszenia w roku 1882; 3) Odczytanie sprawozdania kasowego i udzielenie absolutorjum Zarządowi; 4) Wybór nowego Wydziału z 20 członków się składającego (w stowarzyszeniu dam wybór dwóch członków wydziału); 5) Wybór cenzorów i ich zastępców; 6) Wnioski członków.

* **Wybory do sejmu.** Otrzymujemy następujące pismo: Upraszam uprzejmie o odwołanie w najbliższym numerze podanej wczoraj wiadomości, jakobym przy zbliżających się wyborach sejmowych stawał jako kandydat z okręgu kamionkowskiego w kurji mniejszych posiadłości.

Nigdy nie zamierzałem w tym okręgu wyborczym ubiegać się o mandat poselski.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania. Radziechów d. 15. kwietnia 1883. *Stanisław Badeni.*

* **Walne zgromadzenie** Sokołów galic. Tow. ochrony zwierząt odbędzie się dnia 21. b. m. w gimnazjum Franciszka Józefa, o godz. 6. wieczór, na które Wydział członków zaprasza.

* *(J. J. A.)* **Koncert kwartetu smyczkowego** z Wiednia w sobotę d. 14. b. m. zgromadził w sali Towarzystwa muzycznego liczną i bardzo dystyngowaną publiczność. Widzieliśmy tam też wszystko co u nas we Lwowie smyczkiem pociąga, mistrzów i dyletantów, a wszyscy zgromadzeni jednogłośnie okazywali swoje najżywsze uznanie produkcjom dzielnych artystów. Niezwykła zgodność w wykonywaniu całości, najsumienniejsze wystudjowanie i umiejętne cieniowanie stanowią najwidoczniejsze zalety znakomitego kwartetu. Najcelniejszym numerem programu był drugi: kwartet Schumana, a po nim pierwszy, Volkmana kwartet. Kobyn po nich na zakończenie odegrany kwartet Beethovena z powodu większej prostoty kompozycji nie mógł już tyle swoim znawcom gry naszych gości okazać. Lepiej przeto było go na początku programu umieścić.

Z pojedynczych członków kwartetu na szczególną wzmiankę zasługuje p. Hellmesberger, słynny profesor konserwatorjum wiedeńskiego, pierwszy skrzypek, i p. Sulzer, wiolonczelista fenomenalnie znakomity, który znawców w zachwyt wprawiał. W ogóle nie szczędzono wcale oznak najgorętszej sympatji dla gości, którzy ze swej strony zachwyceni byli tą ciepłą atmosferą, tem żywem i pełnem godności zachowaniem się naszej publiczności. Żałować tylko wypada iż artyści, którzy w niedzielę wieczór już w wiedeńskiej operze grać mieli, nie mogli dać drugiego koncertu.

* **„Gwiazda"** Stowarzyszenie rękodzielników odbyło wczoraj dalszy ciąg walnego zgromadzenia, poświęcony sprawie wyborów do wydziału, które po dłuższej dyskusji co do sposobu wybierania, ukończono nareszcie. Wybierano kartkami. Do Wydziału weszli pp. Ferdynand Kindel, Alojzy Walicki, Władysław Obmiński, Józef Golda, Juljusz Gasperski, Józef Kreczyło, Kazimierz Wajdowski, Marjan Szoszko, Jan Rein.

Do komisji skontrującej weszli pp.: Feliks Mańkowski, Antoni Trompeter, Karol Szuster, Franciszek Lentowicz i Zygmunt Jabłoński.

Prof. Żuliński, członek honorowy, zabrał następnie głos dla wynurzenia żalu z powodu apatji stowarzyszonych pod względem naukowym. Odczyty urządzane dla członków Stowarzyszenia w porze wieczornej każdej niedzieli, niebywają należycie uczęszczane. Wniosek zaradczy w tym kierunku przyjęło zgromadzenie na następnem posiedzeniu (dziś w poniedziałek o godz. 7ej wieczorem).

Procenta od legatu śp. Młockiego 1000 złr. uchwalono w zasadzie przeznaczyć na cztery premie w celu poparcia elementarnej oświaty.

* **Obraza honoru.** W piątek toczyła się w tutejszym sądzie powiat. deleg. dla spraw karnych rozprawa o naruszenie czci, którego się dopuścił d. 12. lutego br. p. Szymon Amałowicz, szewc na osobie p. Adolfa Aleksandrowicza, powszechnie szanowanego mieszczanina w naszem mieście. P. Amałowicz, jeden z filarów upadłej kliki „Łączności i Zgody", z ironią wyraził się 12. lutego na zgromadzeniu korporacji rękodzielników o działalności p. Aleksandrowicza w czasie powstania 1863 r., a następnie zarzucił mu, iż zadenuncjował jego i drugiego szewca do władzy podatkowej, w skutek czego obydwom podwyższono podatek. Sąd skazał p. Amałowicza na 10 dni aresztu.

* **Nowe pisma.** W Kołomyi zaczęło wychodzić nakładem zasłużonego księgarza p. Macieja Michty, a pod redakcją p. Jerzego Kawalca ruskie pismo ilustrowane dla młodzieży p. t. *Dim i Szkoła* drukowane czcionkami łacińskiemi. Prenumerata do końca r. 1883 wynosi 3 zł. i wychodzić ma co miesiąca po dwa zeszyty półtoraarkuszowe.

We Lwowie zaczęło wychodzić p. t. *Gazeta miejska* pismo dwutygodniowe pod redakcją p. Benedykta Filipowicza. Ma to być organ demokratyczny, poświęcony interesom ludności miast, a w szczególności klas przemysłowych.

* **Zakład kumysowy** leczniczy powstający w Jarosławiu staraniem p. Michała Łojowskiego, o czem podaliśmy wiadomość przed kilu miesiącami — już wynajął odpowiednie obszary łąk na paszę, i sprowadził fachowca Tatara ze sławuckiej fabryki kumysu do prowadzenia wyrobu tego środka leczniczego.

* **Z powodu pogłosek** łączących wydawnictwo *Dz. Polskiego* ze sprawą Länderbank-Schwarz-Kamiński — które znalazły przystęp do różnych pism miejscowych, zażądał właściciel *Dz. Polskiego* obywatelskiego sądu honorowego. Złożenia tegoż sądu podjął się członek Wydziału krajowego, dr. Józef Wereszczyński.

* **Pojedynek.** Podana przez niektóre dzienniki, a w szczególności przez *N. Reform* wiadomość o pojedynku między ks. Adamem Sapiehą a hr. Aleksandrem Krukowieckim, jako o fakcie dokonanym, niema żadnej podstawy.

* **Towarzystwo przyrodników** polsk. im. Kopernika, odbędzie posiedzenie we wtorek 17. kwietnia o godz. 6. wieczorem, w uniwersytecie w sali XV. Na porządku dziennym wykłady: 1. J. Niedźwiedzki: Przyczynek do geologii okolicy Przemyśla. 2. T. Stanecki: Prądy elektryczne w różnych częściach organizmu. 3. S. Kruszyński: Najnowsze teorje tworzenia się mleka.

* **Zakład ciemnych we Lwowie** wykazuje w zamknięciu rachunków za r. 1882 w dochodzie 10.932 złr. 51 ct., zwyczajne, i nadzwyczajne 3.195 złr. 60 ct. W rozchodzie zwyczajnym 11.391 złr. 48 ct. (3.357 złr. na nauczycieli i sługi, 4.514 złr. na wikt dla 17 ciemnych i 4 sług). Majątek zakładu wynosi 186.553 złr. Do majątku tego dołożono w tym roku 2.753 złr. 47 ct.

* **Na wystawie ptactwa we Wiedniu** otrzymali nagrody między innymi JEks. hr. Włodzimierz Dzieduszycki złoty medal za najbogatszy zbiór rzadkości, a p. Władysław Zontak, zarządca muzeum hr. Dzieduszyckiego we Lwowie, dyplom uznania za wyborne preparaty.

* **Zemsta robotnika.** Na stacji Nadyby-Wojutycze kolei Dniestrzańskiej przed Samborem, robotnik kolejowy, mszcząc się za skarcenie przez naczelnika stacji p. J., wpadł do jego kuchni, chwycił gotujące się w wrzątku mleko z kaszą i oblał tym ukropem p. J. i jego kilkoletnią córkę. Pan J. odniósł mniej ciężkie poparzenie, natomiast biedne dziecko znajduje się w stanie nie zostawiającym nadziei utrzymania go przy życiu. Winowajcę wzięto do więzienia śledczego do sądu w Samborze.

* **Okrutna egzekucja.** W sobotę stracono w Krakowie przez powieszenie 25-letniego mordercę Stanisława Górala. Akt ten smutny był wykonany przez kata z Berna, dziewięćdziesięcioletniego starca w sposób tak niezręczny, że był raczej znęcaniem się nad ofiarą, aniżeli aktem sprawiedliwości na zbrodniarzu dokonanym. Dzienniki miejscowe z oburzeniem opisują okrutną scenę tej egzekucji, my jej reprodukować nie będziemy.

* **Datki.** Dla rodziny ś. p. Horaina: 1. S. ze Lwowa 3 złr.

* **Mianowanie.** P. Adam Tustanowski, adjunkt dyrekcji urzędów pomocniczych, mianowany dyrektorem ekspedytu dla spraw administracyjnych we Wiedniu.

* **Jutro** we wtorek: św. Rudolfa b.; — św. Teodula.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte dla zwiedzających — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dni 10 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckich, ulica Teatralna otwarte w niedzielę i w czwartek od 11. rana do 3. godziny popołudniu, w poniedziałek od 10. do 1. godziny.

W odcinku *Gaz. Nar.* nr. 85 „Bohaterska redakcja," na drugiej szpalcie, wiersz pierwszym po wyrazach: „całe wydawało się", wypuszczono: „czarne, — wiatr szumiał po lesie, a drzewa oświetlone blaskiem pożaru wydawały się"...

* * *

Warszawa d. 15. kwietnia. Zmarł tu znowu jeden z weteranów walki o niepodległość z r. 1830, ś. p. Ambroży Trzciński, obywatel tutejszy przeżywszy lat 70.

Ernestyna Boucher, cudowne, siedmioletnie dziecko, pojawiła się w Warszawie. Mała wirtuozka gra na skrzypcach miniaturowych, zastosowanych do jej wieku i sił — tak biegle i czysto, że we wszystkich znaczniejszych stolicach europejskich, gdzie już się popisywała, wzbudziła podziw w artystycznych sferach. Dnia poprzedzał ją ... malutka artystka wykonywa tam bez zarzutu, takie olbrzymio trudne kompozycje, jak np. „Balladę" Vieutemps'a i „Karnawał wenecki" Paganiniego. Mała wirtuozka wystąpi z koncertem w Warszawie.

P. Edward Lojko — jak donosi *Gazeta Polska* — złożył w banku polskim 20.000 rs. „jako fundusz żelazny na przyszły uniwersytet dla kobiet, który kiedyś (!) będzie w Warszawie."

Wiedeń 12. kwietnia. (Koncert panny Melanii Więckowskiej.) Zapowiedziany koncert panny Melanii Więckowskiej odbył się 10. kwietnia i wypadł dla koncertantki bardzo dobrze. Sala koncertowa Bösendorfera była przepełnioną. Widzieliśmy w tem licznem zebraniu ks. Czartoryskich, hr. Wodzickich, br. Rodiczów Ziemiałkowskich, wielu ze szlachty i posłów, wieniec eleganckich pań i panienek i wielu mecenasów i miłośników muzyki różnej narodowości.

Panna W. jest uczennicą p. Wieniawskiego, brata skrzypka; w ostatnich zaś czasach kształciła się u p. Leszytyckiego, którego szkoła pryncypalne zajmuje miejsce w Wiedniu.

Program koncertu nadzwyczaj zręcznie i umiejętnie zestawiony wykonany był znakomicie.

Koncertantkę po każdym razie obsypywaną hucznymi i rzęsistemi oklaskami, wywoływano na estradę po kilkakrotnie.

Sonatę Bethovena z wdzięczną treścią: Les Adieux, Adagio, Allegro, L'Absence, Andante espressivo, Le Retour, Vivacissimente, odegrała koncertantka w całości i w szczegółach bardzo dobrze.

Szuberta Scherzo odegrała koncertantka niby bawiąc się najtrudniejszem zadaniem. I polska też zabrzmiała nam; Chopina Grande Polonaise zagrała koncertantka potężnie i dźwięcznie, śmiało i z werwą. Tu publiczność przerwała polska, była najbardziej ożywioną. Jakoś posypały się rzęsiste oklaski i barwa nawanin dla talentu i pracy na tej ze i zachęty na przyszłość.

Panna Miltner, Amerykanka, o miłutkim głosie, która dla urozmaicenia koncertu wzięła w nim udział, dobrze wywiązała się ze swojego zadania. Szczególnie ostatnia pieśń „I love mylove" ślicznie wypadła.

— **Qui pro quo!** Znany zoolog, dr. Alfred Brehm, miał odczyt w Peszcie: O lisach, zwierzynie i łowiectwie na Syberji, który zakończył zabawną anegdotą o niedźwiedziu, jak mu ją opowiadano w okolicach Tomska.

Z osady Tomski Zawod wybrał się pewnego rana wieśniak na maliny. Zebrał już dużo tego owocu i złożywszy na wozie, który stał na drodze leśnej, ponownie się udał w gąszcze. Amator owoców, niedźwiedź, wyszedł był właśnie z zarośli po drugiej stronie drogi i zwietrzywszy maliny, prosto i bez ceremonji wskoczył na wóz i zaczął się raczyć niemi. Po chwili powraca wieśniak do woza i zobaczywszy na nim strasznego i nieproszonego gościa, w śmiertelnym przestrachu krzyknął na konie: hop ha! Konie już przedtem zwietrzyły były coś złowrogiego i na ten krzyk pędem puściły się ku wsi. Niedźwiedź snać bał się zeskoczyć z rozpędzonego wozu i tylko wył przeraźliwie, co podżegało konie do tem większego pędu. We wsi tymczasem już od rana oczekiwano na tego biskupa prawosławnego, który objeżdżał dyecezję.

Młodzież szkolna i ludność cała w szatach świątecznych, z chorągwiami, uszykowała się na placu przed cerkwią, wszyscy oczy i uszy zwrócili ku drodze. ... wiono przy dzwonach, a na szczycie dzwonnicy zasadzono czaty, aby kazały uderzyć we dzwony, jak tylko na drodze pojawi się wóz od strony miasta. Jakoż czaty nareszcie spostrzegły na drodze tuman kurzawy, rozlega się harmonijny odgłos dzwonów i wśród uroczystych dźwięków śpiewu „Witaj nam gospodynie!" zamiast biskupa, nieszczęśliwy miś odbył wjazd do Tomskiego Zawodu.

— **Schody za pół miliona rubli.** Znany petersburgski publicysta, książę Meszczerski, w ostatnim numerze *Grażdanina* podaje: Po zdobyciu Karsu przez Lorys Melikowa, zażądał rosyjski oddział techniczny trzy miliony rubli na restauracje tej twierdzy. Obecnie przysłała inżynierja wojskowa sprawozdanie o tej czynności, które opiewało, że żadnych restauracyj nie przedsięwzięto, a natomiast wybudowano schody kamienne z Karadagu. Schody te wypadły jednak tak strome, że nużą żołnierza do upadłego i są nie do użycia. Kosztują pół miliona rubli. — Gdzie się podziała reszta półtrzecia miliona — o tem sprawozdanie milczy. Ks. Meszczerski dodaje zaś: Ach ci inżynierowie!... nie darmo nazwano ich... bardzo cennymi...

— **Pożar cyrku** Salamońskiego w Moskwie, o którym już telegramy doniosły, trwał dziewięć godzin i dzięki szczególnym istotnie okolicznościom, skończył się jedynie spaleniem stajni, garderób i innych przystawek. Sama klatka cyrkowa zbudowana z drzewa, pozostała nietknięta. Rezultat ten przypisywać należy głównie przyjaznemu wiatrowi, który odpędzał od cyrku płomienie. Przyrządy gaszenia bowiem, jak świadczą dzisiejsze telegramy, w opłakanym były stanie, tak dalece, że przypatrująca się się pożarowi publiczność, głośno wyrażała swe niezadowolenie z ospalstwa dumy miejskiej. Węże od sikawek to były za krótkie, to połatane lub dziurawe. Jeden z nich podczas funkcjonowania wewnątrz cyrku, pękł i spowodował mały potop w arenie. Inne nie chciały wcale działać, wprost tylko pryskały szczelinami i trzeba je było szmatami i sznurkiem naprawiać.

Salamoński poniósł, jak mówią, do 200.000 rubli straty, spaliły mu się bowiem wszystkie składy kostjumów, uprzęży siodeł i t. d. Lud prosty, który przepada za widowiskami cyrkowemi, ale złorzerzył przed paru tygodniami Salamońskiemu, że nie zawiesił widowisk podczas pierwszego tygodnia postu, jak każe miejscowy obyczaj, upatruje w tej klęsce karę Bożą.

Przyczyna pożaru dotąd nie jest stanowczo znana. Wiadomo tylko, że ogień wybuchł w składzie siana.

Sam cyrk ubezpieczony był na 64.000 rubli w towarzystwie rosyjskiem. Budowla kosztowała jednak 180.000 rs.

Pożar wybuchł w niedzielę 8. kwietnia, o godzinie 1, z południa, o 10. wieczorem został całkowicie ugaszony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa ubezpieczeń na życie „Der Anker" we Wiedniu, uchwalono rozdział 20 prct. pomiędzy akcjonarjuszów, a 21 prct. jako premię dla ubezpieczonych z udziałem w zysku na wypadek śmierci. Stan kapitału ubezpieczeń wynosi $128^3/_4$ mil. złr., majątek zaś zakładu $31^1/_3$ mil. złr.

Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego za miesiąc marzec 1882 r.

Wyszczególnienie	Winien	Ma
Udziały członków	10.780·35	276·72
Pożyczki na skrypta i weksle	2.290·62	12.341·21
Procenta	213·23	—
Fundusz rezerwow	2.000·—	—
Koszta administracji	5·44	244·79
Zysk z roku 1882	16·89	—
Zaległe procenta za rok 1882	236·65	357·—
Fundusz pensyjny	70·—	200·77
Lokacja własna	—	1.220·20
Zaliczka na fundusz pensyjny	—	—
Zaliczka na koszta procesowe	—	157·84
Złożne kwoty na podróż delegatów do Wiednia . . .	95·—	129·75
Gotówka z końcem marca 1883 r.	—	279·90
Razem	15.708·18	15.708·18

Obrót kasowy 31.416 złr. 36 ct.

Lwów dnia 13. kwiet. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów, według jakości:

Pszenica czerwona od 8.25 do 9.12 zł., biała od 8.25 do 9.— zł., żółta od 8.— do 8.60 zł., jesienna od —.— do —.— zł. — *Żyto* od 5.50 do 6.— zł., jesien. od —.— do —.— zł. — *Jęczmień* browarowy od 5.90 do 6.50 zł., pastewny od 4.80 do 5.10 zł., jesien. od —.— do —.— zł. — *Owies* od 5.40 do 5.70 zł. — *Groch* do gotowania od 7.— do 8.65 zł., pastewny od 5.25 do 5.70 zł. nowy od —.— do —.— zł. — *Wyka* od 6.15 do 6.50 zł. — *Bób* od 8.25 do 14.— zł. — *Kukurudza* stara od —.— do —.— zł., nowa od 5.60 do 6.— zł. — *Rzepak* zimow. od 14.50 do 15.— zł., *rzepak* letni od —.— do —.— zł. — *Lnianka* od 11.50 do 12.— zł. *Nasienie lniane* od 9.50 do 10.— zł. *Nasienie konopne* od —.— do —.— zł. — *Koniczyna* od 70.— do 88.— zł. — *Kminek* od 22.50 do 23.— zł. — *Anyż* od —.— do —.— zł. — *Anyż płaski* od —.— do —.— zł. *Hreczka* od 6.60 do 7.— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy od 31.— do —.— zł.

Waluta: Marek 58.50. — Rubel $118^3/_4$. — Napoleondor 9.48_5.

Wiedeń d. 16. kwietnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ spędzono 2948 sztuk wołów — pomiędzy temi 592 galicyjskich, 2002 węgierskich i 345 niemieckich. —

Galicyjskie płacono 52 do 56 złr. — węgierskie 51 do 60 złr. — niemieckie 52 do 59 złr.

A. Krzysztofowicz i Spółka
Praterstrasse 43 — Caffe-Stierböck.

Wiedeń dnia 16. kwietnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Spędzono wołów razem 2948 sztuk — pomiędzy temi 529 galicyjskich — płacono za galicyjskie 53 do 55 złr. — prima 56 i 57 złr.

W. Amirowicz i K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

W *Gaz. Lubelskiej* czytamy co następuje: „Instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandrji (Puławach), z rozporządzenia władzy wyższej, otwarty został dla studentów, którzy w zaszłych wypadkach żadnego nie przyjmowali udziału. Wiadomość ta jest nam urządownie komunikowaną. Ze swojej strony dodajemy, iż wykład nauk rozpocznie się w instytucie w sobotę d. 14. bm."

* * *

Oskarzeni w procesie nihilistów Bogdanowicz i Stepanowicz mieli — jak donosi *Pol. Corr.* — w drugim dniu rozprawy wśród wielkiego poruszenia w sali sądowej oświadczyć, że terroryści nie są wcale anarchistami, ale przeciwnie żywią najzupełniej monarchistyczne usposobienia, życzyliby sobie jedynie, aby w miejsce despotycznego był konstytucyjny władca. Kaluszny (jeden z oskarzonych) groził, że gdyby się nie zmienił dotychczasowy system rządowy, terroryści iść będą dalej po obranej drodze.

* * *

Kwestja kościelna w Niemczech weszła już widocznie w stadjum, w którem zostanie ostatecznie rozstrzygniętą. *Moniteur de Rome* konstatuje przynajmniej, że odpowiedź Watykanu na ostatnią notę pruską została już Schlözerowi wręczoną a berliński korespondent *Pressy* donosi równocześnie z całą pewnością, że na posiedzeniu Rady ministerjalnej, odbytej d. 12. b. m. przedłożony został zarys nowego ustawodawstwa kościelnego, mający na celu reformę postanowień co do kar, wymierzanych za udzielanie sakramentów i odprawianie mszy przez duchownych, nieuznanych przez państwo. O całkowitem zniesieniu dotyczących ustaw majowych nie będzie wcale mowy, więcej prawdopodobnie o szerszym zakresie działania władzy administracyjnej, albo — jak *Germania* powiada — o rozszerzeniu władzy „dyskrecjonalnej". Klerykalny ten dziennik oświadcza zawczasu, że ultramontanie nie zgodzą się na to, tymczasem atoli będą czekać, jakie w tej sprawie zdanie poweźmie dr. Windhorst.

* * *

Donoszą nam z Kołomyji, iż w ostatniej chwili oświadczył br. Jakób Romaszkan z Horodenki chęć ubiegania się o mandat poselski do Rady państwa z miast Kołomyja - Sniatyn. Wybór odbędzie się d. 17. maja. Jako kandydaci wystąpią: adwokat Henryk Gottlieb ze Lwowa, br. Jakób Romaszkan z Horodenki i dr. Jonatan Warszauer z Krakowa.

* * *

Wiedeń d. 16. kwietnia. (Pryw.) Wiadomość, że p. Gniewosz ma głosować przeciw nowelli szkolnej, jest mylną. — Wczoraj obradowało Koło polskie nad nowellą do ustawy landwerzyckiej. Żywa rozprawa wywiązała się nad §. 5., w której udział brali pp. Sławiński, Mieroszowski i Chrzanowski. Wykazywano, że ten paragraf jest niejasno stylizowany, niewiadomo bowiem, czy policzenie dwóch lat za jeden rok tylko dobrowolnie do kadr landwerzyckich przystępującym, czy także przez władzę wojskowym przydzielonym przysłuża. Koło uchwaliło polecić komisji parlamentarnej, aby w tym względzie zażądała wyjaśnień od rządu — i do tego czasu odroczyło powzięcie uchwały.

Szweryn d. 16. kwietnia. Wielki książę meklemburg-szweryński umarł wczoraj przed południem.

Bruksela d. 16. kwietnia. Król belgijski chory na gwałtowną grypę i już nie odwiedzi wystawy ogrodniczej w Gandawie (Gent).

Paryż d. 16. kwietnia. Pisma legitymistowskie zaprzeczają niepokojącym pogłoskom o stanie zdrowia hr. Chambord.

Rzym d. 16. kwietnia. Królestwo rumuńscy odjechali wprost do Niemiec.

Berlin d. 16. kwietnia. Wobec różnych sprzecznych pogłosek oświadcza *Nordd. Allg. Ztg.*, że odpowiedź Watykanu na ostatnią notę jeszcze nie nadeszła, ale spodziewaną jest na poniedziałek.

Belgrad d. 16. kwietnia. Na obiedzie dworskim wniósł król toast na cześć nowego metropolity, wyrażając przytem nadzieję, że duchowieństwo wesprze usiłowania rządu ku utrzymaniu wewnątrz kraju pokoju i rozwoju postępu. Równocześnie podziękował król jak najgoręcej patrjarsze i biskupowi z Temeszwaru za gotowość, z jaką się do przywrócenia normalnych stosunków w kościele serbskim przyczynili.

Londyn d. 16. kwietnia. Według dziennika nadwornego, będzie królowa musiała jakiś czas od wszelkiego ruchu się powstrzymać, a to z powodu wywichnięcia w kolanie, jakkolwiek stan z każdym dniem się polepsza.

Berlin d. 16. kwietnia. W skutek śmierci w. ks. meklemburgsko-szweryńskiego udał się cesarz do Szwerynu, zkąd wieczór powraca. Wyjazd cesarza do Wiesbadenu odroczony.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Izba posłów. Minister-prezydent zawiadamia Izbę o powołaniu adwokata dr. Madejskiego do trybunału państwowego. P. Ehrlich interpeluje ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskaty reichenberskiej. W dalszym ciągu rozprawy nad ustawą szkolną występuje p. Rechbauer przeciw wywodom prawicy.

Dublin 16. kwietnia. W sprawie nowego spisku na życie uknutego w hrabstwie Clarc, poczynił niejaki Tubrisy, skazany do robót, odkrycie, wskutek którego nastąpiły liczne uwięzienia.

W procesie o morderstwo popełnione we Phönikspark poczynił odkrycia współobwiniony niejaki James Mullet.

Przyjechali d. 16. kwietnia 1883.

Hotel ZORZA: F. hr. Potulicki z Glinian, I. Rakowski z Królestwa polsk., E. Münter z Gorajca, H. Polak z Berna, E. Sauret z Paryża, I. Stummer z Pragi.

Hotel LANGA: I. Kittel z Złoczowa, W. Glael, I. Uhde z Berna, K. Henning z Kassel.

Hotel EUROPEJSKI: W. Posuchowski ze Złoczowa, dr. I. Budzynowski z Sambora, A. Schütz z Krakowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego
Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Lwów z Izby handlowej, 16. kwietnia 1883.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	307	50	310	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	170	—	173	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	303	—	308	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	80	98	80
„ „ „ 4 „ w. a.	89	20	90	50
„ „ „ 5 „ okresowe	97	80	98	80
„ „ „ 4 „ los $41^1/_2$ l.	86	30	87	50
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	102	—	103	—
„ „ „ 5 „ w. a.	96	80	97	80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	—	101	—
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	—	102	50
„ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	50	99	75
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa . .	18	—	20	—
„ Stanisławowa . .	22	—	24	—
6. Monety.				
Dukat holenderski . .	5	55	5	65
Dukat cesarski . . .	5	56	5	66
Napoleondor . . .	9	43	9	53
Półmperjał rosyjski . .	9	75	9	85
Rubel rosyjski srebrny .	1	55	1	65
„ „ papierowy .	1	$17^1/_4$	1	$19^1/_4$
100 marek niemieckich .	58	20	58	90
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze .	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń, dnia 14. kwietnia 1883
godzina 1 minut 45 po południu:

Losy kredyt.	171.75	Węg. akcje kr.	312.—
Anglo.-austr.	116.50	Unionsbank	117.40
Kolej Kr. Lud.	308.75	Nordbahn	278.—
Kolej Połud.	147.80	Kolej Alföld.	170.50
Kolej Elżbiety	216.50	Kolej lw.-czern.	171.—
Węg. Nordostb.	157.75	Wied. Comunal	123.—
Węg. obl. p. zł.	98.25	Węg. kolej zach.	165.75
Kolej siedmiogr.	110.30	Losy tureckie	27.25
Renta. węg. 6%	120.40	Bankverein	110.—
Ros rubel. pap.	$1.18^3/_4$	Losy węgier.	—.—
Galic. indemn.	99.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń, dnia 16. kwietnia
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	315.10	Anglo-austrj.	117.—
Kolej Kar. Lud.	308.60	Kolej Połudn.	148.40
Unionsbank	117.25	Napoleondor	$9.48^1/_2$
Rossyj. bankn.	$1.18^3/_4$	Usposobienie: słabe	

Berlin, dnia 14. kwietnia
godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	202.90	Akcje kredyt.	542.50
Lombardy	255.50	Galicyjskie	132.20
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.75

Wiedeń 14. kwietnia.

	płacą		żąda	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	78	40	78	55
„ „ w srebrze 5 „	79	—	79	15
Losy 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119	50	120	—
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132	50	133	—
„ 1860 „ 100 „ „ „	137	75	138	25
„ 1864 „ 100 „ „ „	167	50	167	75
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	148	50	—	—
Renta złota 11 prc. . . .	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	99	30	99	80
Bukowińskie	98	—	98	50
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120	30	120	45
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	138	40	138	80
Węgierska poż. po 100 złr.	—	—	—	—
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	117	—	117	25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	219	—	220	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	316	10	316	40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	312	—	312	50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	845	—	855	—

	płacą		żąda	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	831	—	833	—
Unionsbank po 100 złr. .	117	25	117	50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146	50	147	—
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	110	10	110	30
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr. . .	82	—	84	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	170	25	170	75
Elżbiety „ 200 „ „	216	25	216	75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2780		2785	—
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	193	75	194	25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	308	50	309	—
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	22	75	23	25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	171	—	171	50
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	205	50	206	—
„ „ lit. B. „ 200 „	227	50	228	—
Rudolfa po 200 złr. srebr.	165	—	165	50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164	75	165	25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	338	75	339	25
Südbahn po 200 zł. sr. .	147	75	148	—
Tramway wied. po 170 zł.	225	20	225	50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	161	75	162	25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem . . .	158	25	158	75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166	25	166	75

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą		żąda	
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	[illegible]		[illegible]	
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	[illegible]		[illegible]	
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	[illegible]		[illegible]	
„ „ „ 5 „ „	[illegible]		[illegible]	
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	[illegible]		[illegible]	
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	[illegible]		[illegible]	
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	[illegible]		[illegible]	
„ „ „ w. a. 5 „	[illegible]		[illegible]	
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	[illegible]		[illegible]	
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]		[illegible]	
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	[illegible]		[illegible]	
Elżbiety po 5 prc. sr. . .	[illegible]		[illegible]	
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	[illegible]		[illegible]	
„ „ 1870 5 „ „ „	[illegible]		[illegible]	
„ „ 1872 5 „ „ „	[illegible]		[illegible]	
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	[illegible]		[illegible]	
„ „ 5 „ w.a.	[illegible]		[illegible]	
„ „ 5 „ srebr.	[illegible]		[illegible]	
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	[illegible]		[illegible]	
„ II. em. 5 prc. .	[illegible]		[illegible]	
„ III. em. 1871 300	[illegible]		[illegible]	
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	[illegible]		[illegible]	
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	[illegible]		[illegible]	
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	[illegible]		[illegible]	
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	[illegible]		[illegible]	

	płacą		żąda	
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	[illegible]		100	70
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. sr.	[illegible]		100	30
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. sr. 5 prc.	[illegible]		100	30
[illegible]	[illegible]		93	40
Papiery loteryjne (sztuki).				
Zakład kred. dla handl. i przem.	[illegible]		173	—
Klary po 40 zł. m. k.	[illegible]		38	75
Insbruckie prem. po 20 zł.	[illegible]		21	50
Krakowskie po 20 zł.	[illegible]		20	—
[illegible]	[illegible]		19	25
Lublańskie prem. po 20 zł.	[illegible]		24	—
Budińskie po 40 zł.	[illegible]		40	—
Pálffy po 40 zł.	[illegible]		37	—
Czerw. krzyż austr. po 10 zł.	[illegible]		20	50
[illegible]	[illegible]		52	50
[illegible]	[illegible]		32	90
[illegible]	[illegible]		45	50
Waldstein po 20 zł.	[illegible]		23	50
Windischgrätz po 20 zł.	[illegible]		29	—
[illegible]	[illegible]		38	25
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	[illegible]		58	65
Frankfurt 100 mark	[illegible]		58	65
Hamburg 100 mark	[illegible]		58	65
Londyn 10 funtów st.	[illegible]		[illegible]	80
Paryż 100 frank	[illegible]		47	50

Ilustrowany cennik bielizny i płócien

Rozsyłamy opłatnie nasz świeży, pięknie ozdobny, ilustrowany cennik bielizny na rok 1882, za zwrotem naszych kosztów 60 centów, którato kwotę jednak potrącamy przy zamówieniach wynoszących najmniej 15 złr. w. a., obejmujący 140 stronnic z mniej więcej 500 wspaniałych drzeworytów najświeższych krojów i kształtów męzkich koszul dziennych i nocnych, flanelowych i negliżykowych, kaleszonów, kołnierzy i mankietów, krawatek, skarpetek, chustek do nosa, koszul kobiecych dziennych i nocnych, kaftaników, gorsetów, spodnic, płaszczów do czesania, majtek, spodnic białych i kolorowych, części koszul, fartuszków, podszczek, bielizny kąpielowej, bielizny łóżkowej, nakrycia na łóżka, pierzyn, kołder gipiurowych, bielizny dziecinnej dla nowonarodzonych, bielizny do noszenia dzieci, bielizny dla dziewcząt i chłopców, ręczników, ścierek, z monogramami i koronami i t. p. podanie oraz wszystkich najtańszych cen fabrycznych, następnie obszerny cennik bielizny stołowej, towarów lnianych i bawełnianych, bielizny kuchennej i służbowej, szereg kosztorysów wypraw ślubnych, bielizny dla nowonarodzonych i mamek, z opisem brania miary.

Sprowadzenie tego cennika polecamy niezbędne dla każdego gospodarstwa domowego, tudzież kupcom, właścicielom hoteli, restauratorom, zakładom, pensjonatom, oficerom, którzy potrzebują wymienionych towarów.

Skład fabryczny bielizny i płócien

Schostal & Härtlein.

Główny skład w Wiedniu, I., Kärtnerstrasse, nr. 8, **filia: GRABEN, nr. 30.**

Zagraniczne filie: 1254 8-12

w Odessie, Medyolanie, Bononii, Florencji, Rzymie.

Tapety papierowe.

Wacker & Bösefleisch w Pradze

polecają

tegoroczne **nowości paryzkie, jak cuirs velours, Damas,** tudzież wszelkie **tańsze gatunki** w **bardzo obfitym wyborze.** — Wysyłka wzorów pocztą opłatnie.

922 1—3

1575 · FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU · 1575

CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY. — KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH W AMSTERDAMIE.

FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3. W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN 32. W BRUKSELI RUE DE L'EQUATEUR 11. W SCHEVENINGEN GALERIE 22.

NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE.

CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.

DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.

Główny zastępca dla Galicji i Bukowiny p. N. Brandler we Lwowie ulica Hetmańska l. 10.

Powszechnie uwieńczone JANA HOFFA

narodowe środki leczniczo-pożywne, (wyroby słodowe), odznaczone 58-kroć przez lekarzów i królów, tudzież przez książąt i księżne, książęta udzielne i w 400 c. k. austr. i niemieckich garnizonowych szpitalach i w innych publicznych zakładach leczniczych wprowadzone, jako środki wzmacniające, praktykowane w narodzie od 30 lat. Tego dowodzą codziennie nadchodzące adresy dziękczynne.

Osiągnięte skutki lecznicze

na cierpiących na suchoty, powszechne osłabienie, na brak apetytu, kaszel, piersi, płuca za pomocą 58 kroć odznaczonych, w świecie uwieńczonych

Jana Hoffa „wyrobów słodowych“

a to: jedynie prawdziwego JANA HOFFA piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, słodowej czekolady zdrowia i słod. cukierków piersiowych.

Do jedynego wynalazcy i fabrykanta prawdziwych preparatów słodowych leczniczo-pożywnych, c. k. dostawcy nadwornego, pana

Jana Hoffa,

k. radcy, posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa ekstraktu słodowego, dostawcy wielu książąt Europy, we Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Brännerstrasse, 2, kantor i skład fabryczny: Graben, Bräunerstrasse 8.

Chwalebne uznanie lecznicze od dostojnych osób.

Cierpiałem na straszne bole w żołądku; każdą potrawę i każdy napój wyrzuciłem natychmiast w postaci zgniłej, kawą cuchnącej substancji, żadne lekarstwe niepomagało, a z szybkim biegiem wzmagające się osłabienie i wychudnienie odbierało mi wszelką nadzieję na wyzdrowienie, gdy w tem położeniu uciekłem się do pańskiego Hoffa ekstraktu słodowego. Po kilku dniach pokazało się znaczne polepszenie. Prócz Boga zawdzięczam tylko panu uratowanie życia mego.

Zawsze panu wdzięczny
Voelker, dyrektor dóbr w Nowej Igławie.

Przeciw memu ciężkiemu kaszlowi używałem nadaremnie różnych lekarstw; zacząłem brać pański ekstrakt słodowy, pańską czekoladę słodową i piersiowe cukierki słodowe. Nietylko pozbyłem się kaszlu, lecz odzyskałem moje siły mając 73 lat. Z radością polecam Jana Hoffa preparaty słodowe całemu światu.

PARYŻ, rue Geoffroy. Minister baron *Hugo Bülow.*

Chwalebne uznania lecznicze od dostojnych osób.

Jego Mość

król Danii, polecił przez swego adjutanta zawiadomić pana Jana Hoffa, że wysoce ceni wartość piwa zdrowia z ekstraktu słodowego.— Królewskie oświadczenie brzmi jak następuje: „Z radością spostrzegłem skuteczność leczniczą Hoffa ekstraktu słodowego u mnie i u wielu członków mego domu“.

Cuda zdziałało tutaj piwo zdrowia z ekstraktu słodowego. — Przyszlij mi pan znowu 58 flaszek piwa zdrowia i t. d.

Haseldorf pod Utensen 4. marca 1882.

Podkomorzy kawaler *Oppen-Schillden.*

Ceny Jana Hoffa preparatów słodowych na prowincje z Wiednia: Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego ze skrzynką i flaszkami: 6 flaszek złr. 3.82, 13 flaszek złr. 7.26, 28 flaszek złr. 14.60, 58 flaszek złr. 29.10; ½ kilo czekolady słodowej I. złr. 2.40, II. złr. 1.60, III. złr. 1. (Przy odbiorze większych ilości rabat.) Cukierki słodowe: woreczek 60 ct. (także ½ i ¼ woreczka). Preparowana pożywna mąka słodowa dla dzieci złr. 1. Skoncentrowany ekstrakt słodowy flakon 1 złr., także po 60 ct. Kawa słodowa pakiet 50 ct., także 30 ct. Zupełna kąpiel słodowa 80 ct. 198 5—15

Główny skład we Lwowie: Z. Rucker, J. Beiser, Piotr Mikolasch, H. Blumenfeld aptek., Karol Bałłaban handel. *Biała*: Zabystrzan apt. *Brody*: wszystkie apteki. *Bochnia*: J. Michnik. *Budzanów*: Jasiński. *Czerniowce*: J. Golichowski, bracia Tabakar, Ignacy Schnirch. *Drohobycz*: T. Jabłoński, L. Dobrzyniecki. *Gródek* Lipina, *Jarosław*: J. Rhom apt., S. Ellenberg, Wisłocki apt. *Jasło*: T. W. Barglewicz apt., *Kołomyja*: Jan Sidorowicz. *Kraków*: Jan Janiga, J. Trauczyński, Edward Fuchs, W. Redyk, Stokmar, Wiśniewski apt. *Nowy Sącz*: J. Grossbard i apteki. *Przemyśl*: M. Kozłowski, M. Krug i wszystkie apteki. *Rzeszów*: A. Karpiński apt. w Rynku, Schaitter & Comp., Neugebauer. *Sambor*: K. Maresch, Aleksiewicz apt. *Sanok*: Hochdorf, Jós. Ryńczarski. *Stanisławów*: Jan Macura i Albin Amirowicz aptekarz i Kalman Jonasz. *Stryj*: D. J. Nussenblatt & Cmp., obie apteki. *Suczawa*: Ed. Liszka apt.; *Tarnopol*: wszys. apt.; *Tarnów*: W. Müldner; *Żurawno*: Tomaszewski apt.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

5% LISTY hipoteczne,

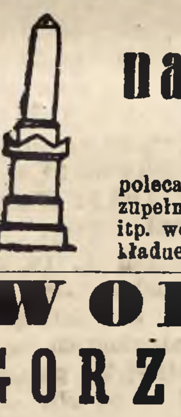
jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Losy węgierskie Czerwonego Krzyża po zł. 6.30.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 252 6—?



Pierwszy i największy zakład

nagrobków i grobowców

Sommer & Weniger we Wiedniu,

poleca się do ustawienia robót snycerskich i kamieniarskich, a to: do zupełnego wykończenia **grobowców** familijnych, **monumentów** itp. we wszystkich częściach austr. węg. monarchii. Wykonanie dokładne i piękne — ceny najtańsze. 689 1-20

WODA GORZKA FRANCISZKA JÓZEFA

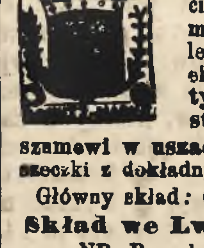
działa już w małych dawkach rozwalniająco.
Prof. Biesiadecki we Lwowie.

Nie sprawia żadnych uciążliwości
Prof. Bamberger we Wiedniu.

Jest skuteczniejsza od innych wód gorżkich
Prof. Leidesdorf we Wiedniu.

Należy wyraźnie żądać: FRANCISZKA JÓZEFA WODY GORŻKIEJ.
Składy wszędzie. *Dyrekcja wysyłki w Budapeszcie.*

Dr. Behra ekstrakt na nerwy,



przyrządzony z roślin leczniczych według własnej metody ekstrakt, który od wielu lat okazał się skutecznym przeciw **cierpieniom nerwów,** a to: **bolom nerwowym, migrenie, ischias, bolom w krzyżach i grzbiecie, epilepsji, porażeniu, osłabieniu i pomazaniom.** Dr. BEHRA ekstrakt nerwowy używa się ze skutkiem przeciw **reumatyzmowi, sztywności muszkułów, reumatyzmowi w stawach i muszkułach, nerwowym bolom w głowie i szumowi w uszach.** Ekstrakt dr. Behra używa się zewnętrznie. Cena flaszeczki z dokładnym opisem 70 ct., zawsze w zapasie. 638 4—10

Główny skład: Gloggnitz, Niederösterreich, w aptece Juliusza Bittnera.

Skład we Lwowie w apt. K. Mikolascha i Z. Ruckera.

NB. Przy kupnie raczy szan. Publiczność uważać na to, ażeby na obwinięciu flaszeczki znajdowała się wydrukowana marka ochronna.

Bergera medycz. mydło do zębów

jest najzupełniejszym, najdelikatniejszym i najtańszym środkiem **do czyszczenia zębów.**

Bergera MEDYCZ. MYDŁO do ZĘBÓW nadaje zębom najwykwintniejszą białość, usuwa z ust każdy nieprzyjemny odor, niszczy parasyty i ochrania zęby od bolu. Jak wszystkie mydła Bergera, jest także i to najrzetelniejszym wyrobem. Cena pakietu 35 ct.

Główny skład Bergera mydła do zębów i wszystkich innych mydeł Bergera we LWOWIE w apt. P. Mikolascha, Z. Ruckera i H. Blumenfelda. 77 1—18

Na raty



sprzedajemy, a mianowicie w 12 miesięcznych opłatach ratalnych **„złote i srebrne remontery, zegary pendułowe, salonowe i pokojowe“** dalej: **„zegary amerykańskie** z maszynką do grania lub bez niej“, tudzież **„garnitury brylantowe“, „pierścienie“** złote, **„łańcuszki, medaliony i krzyżyki“.**

Towar zostanie każdemu zamawiającemu bez różnicy wysłany zaraz po nadesłaniu pierwszej raty.

Illustrowane albamy wzorów dla wyboru, dla każdego domu szczególnie szacowne, wysyłamy za nadesłaniem 20 ct. w markach pocztowych zaraz franco. ADERS:

Uhren- u. Goldwaaren-Allianz,

we **Wiedniu, I, Hafnersteig, 3.** 998 1—6

FILIE: w PARYŻU, LONDYNIE, BRUKSELI.

Zaproszenie.

Dnia 25. kwietnia 1883 o godzinie 11tej przed południem odbędzie się w sali Rady gminnej miasta Sokala **VIII. doroczne Walne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego w Sokalu,** Stowarzyszenia zarej. z ogran. poręką, na które się niniejszem wszystkich P. T. członków uprzejmie zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1882.
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z odbytego przejrzenia rachunków, udzielenie Dyrekcji absolutorjum za r. 1882, tudzież rozdział zysku.
3. Wybór 5 członków Rady zawiadowczej.
4. Zatwierdzenie wyboru członków Dyrekcji. 1337 1—2
5. Wnioski członków.

Rada zawiadowcza

Towarzystwa zaliczkowego w Sokalu, stowarzyszenia zarej. z ogr. poręką

Dr. Filipowski, zast. prezesa. *A. Majewski,* sekretarz.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 28 5-24

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

Skład główny w Fecamp we Francji. Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedictine.“ Dostać można we LWOWIE w handlu win p. F. W. Królikowskiego N. Brandler, Hetmańska 10.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand aîné

Dystylarnia opactwa w Fécamp we Francji wyrabia także:

ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ŻWANEJ (Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nahlika; w Czerniowcach u p. Golichowskiego.

Zdolny koncypient

znajdzie natychmiastowe umieszczenie w kancelarji notarjalnej w Serecie (na Bukowinie.)

1327 1—3

Rządca ekonomiczny

kawaler, mający tylko matkę przy sobie, ukończył jedną ze szkół rolniczych w kraju, z piętnastoletnią praktyką gospodarczą we wzorowych gospodarstwach, posiadający dobre świadectwa, między innemi uznanie od Jaśnie Wielmożnego Tadeusza Kowalskiego, i jest fachowo wykształconym rolnikiem i dobrym wykonawcą poleceń, poszukuje odpowiedniego zajęcia z dniem 1. lipca 1883. Łaskawe oferty: W. Chyćko, rządca ekonomiczny w Dalniczu poczta Kamionka Strumiłowa — polecony.

1315 3—4

Sadzonki chmielu

(rozsada) polecam w najtroskliwszym wyborze z najlepszego **położenia w mieście Saaz.** — Wysyłka w kwietniu. Broszury o uprawie gratis. Sprzedaż obecnego chmielu na tutejszym targu przyjmuję i załatwiam za zwykłą prowizją. 919 2—10

Jacob Heller.
Hopfen-Commissionsgeschäft w Saaz, (Czechy).

Poszukuję folwarku

do wydzierżawienia od 400 do 600 morgów na lat 9 do 12. Dom obszerny nie jest wymagany; — albo **kupna na własność** folwarku, do którego można przystąpić z 80.000 złr. gotówką, mając już cały inwentarz żywy i martwy z większej dzierżawy.

Kupno lub dzierżawa może być zaraz ukończone. Życzeniem jest, by folwark w zachodniej Galicji blisko kolei lub większego miasta był położony. P. T. Wnych interesowanych upraszam o podanie bliższych wiadomości na ręce pana J. BIRKLEGO we Lwowie, Biuro wywiadowcze, Lwów, Rynek, nr. 26, I p. 1282 1—3

Weter. lekarz

Józef Langhaus,

ordynuje w chorobach psów, od godziny 2giej do 4tej popołudniu. — Mieszka w budynku głównym ces. król. szkoły weterynarji ulica na Rurach, liczba 31, na II. piętrze. 1339 1—3

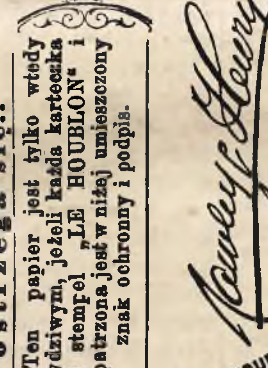
Zdolny i praktyczny

nauczyciel

z wyższą edukacją, Polak, władający dobrze językiem niemieckim poszukuje miejsca nauczyciela domowego.

Dzierżawa.

Majątek między Drohobyczem a Stryjem i Janowem położony. w czarnej glebie morgów razem z łąkami 1.200. do tego dwa młyny, które przynoszą 3000 w raz z paszą dla bydła, dochód zaś z propinacji wynosi 450 złr. w. a. rocznie. Bliższa wiadomość **w biurze pani Witoszyńskiej,** Rynek, liczba 23, we Lwowie. 1288 3—3



Najlepszym Papierem na Papierosy jest

LE HOUBLON

francuskiego wyrobu.

PRZED NAŚLADOWNICTWEM ostrzega się!!

Ten papier jest tylko wtedy prawdziwym, jeżeli każda karteczka nosi stempel „LE HOUBLON“ i opatrzona jest w niżej umieszczony znak ochronny i podpis.

Cawley & Henry. Propre du Brevet

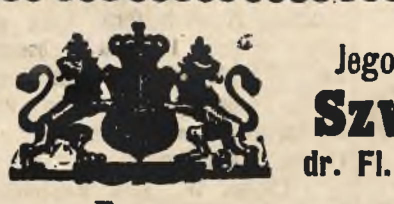
MARQUE DE FABRIQUE C. C.

CAWLEY & HENRY, Seuls Fabricants, PARIS

ASTHME Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

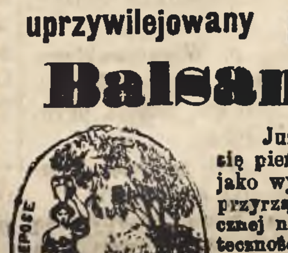
NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych Dra **CRONIER.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece Pana **Levasseur,** rue de la Monnaie, 23. Dostać można we wszystkich głównych aptekach.



Przez wys. rząd **króla** uprzywilejowany — Jego Mości **Szwecji** dr. Fl. Lengiela

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, **wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mieniące białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct.

Do nabycia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem“ Zygm. Ruckera przy ul. Krakowskiej; w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod „Opatrznością“. 951 1—?

Nauczycielka

z wyższem wykształceniem, udzielająca muzykę klasyczną na fortepianie, języki francuski, polski, niemiecki i szkolne przedmioty, poszukuje posady w Galicji na wsi. — Adres. Ulica Akademicka l. 26. Iszy piętro, na ganku 5. drzwi pod literą A. B. Od god. 9. rano do 11., po południu od 5. do 7. w domu zastać można we Lwowie. 1323 1—4

CENNIK



od wielu lat najlepiej renomowanej ściśle rzetelnej **fabryki zegarów Franc. Krickl we Wiedniu,**

Stadt, Rothenthurmstrasse 9.

Zegarki cylindrowe w kopertach z mosiądzu niklu zł. 5.50.
Zegarki ankrowe z mosiądz. niklu zł. 7.50.
Remontory z tow. zegarki wytrwałe zł. 7.10.
Prawdz. **srebrne cylindry** z tarcz. emaliowa zł. 8, 10 i 12.
Prawdz. **srebrne ankry** na 15 rubin. zł. 12, 14 i 17.
Prawdz. **remontery** najn. konstrukcji zł. 12. 15 i 20.
Prawdz. **remontery** z podw. wiekiem najl. konstr. zł. 17, 20 i 30.
Prawdz. **złote zegarki** damskie pyszne zł. 18, 22 i 25.
Prawdz. **złote** męskie remontery z podw. wiekiem zł. 50, 55, 60, 100.
Prawdz. **złote** damskie remontery piękne zł. 25, 28. 35 i 40.
Wielki skład **zegarów pendułowych,** 8 i 14 dni idące, od 10 zł. i wyżej.
Wszelkie gatunki **budzików,** zegarów kantorowych zł. 4, 5, 6 i 7.

Reperacje wszelkiego rodzaju załatwiają się najlepiej. 1129 1—5

Moje zegary są zawsze najdokładniej zregulowane; wyżej wymienione lepszej jakości przez c. k. urząd cechowniczy ostemplowane i nie należy takowych na równi stawiać z bezwartościowym towarem, które sprzedają handlarze po lichych cenach. Na moje zegarki daje 3-letną gwarancję pisemną.

Wysyłka za pobraniem lub uprzedniem nadesłaniem gotówki.

Pokój na sklep

do najęcia

w gmachu Banku hipotecznego.

Bliższą wiadomość udzieli Dyrekcja Banku hipotecznego.

1213 1—3

Wina węgierskie.

Gwarantowane czyste wina naturalne z własnych winnic, wysyłam: w baryłkach na próbę po 4 litry wraz z baryłką i franco do każdej stacji pocztowej. 908 22—30

	po zł.	ct
Auslese, czerwone nat. słodkie	4.—	
Czerwone lub białe wina, Austich	2.80	
„ „ „ „ deser.	2.20	
Wino stołowe	1.80	
Śliwowicę (wystała)	3.50	

Ed. Rittinger,
właściciel winnic,
Werschetz Południowe Węgry.

Karol Bałłaban

we Lwowie,

ul. Halicka, pod „Złotym Kogutem“, poleca

chińsko-rosyjskie herbaty.

Sezon 1883.

½ kilo Konzo cesarskiej złr. 2.20
½ „ Familijnej „ 3.70
½ „ Mélange do M... „ 4.20
½ „ imperial „ 5.20
½ „ Wysiewek najlepszych herbat własnych „ 1.70

Herbaty wymienione odznaczają się aromatyczną wonią, nadającą ciemno i są w smaku bardzo przyjemne.

Łaskawe zamówienia załatwiam bezzwłocznie. 1105 1—?

Brylantowy połyskujący krochmal

uznany za najlepszy i celowi rzeczywiście odpowiedni środek, aby bieliźnie najpiękniejszy **biały połysk, elastyczną sztywność i przyjemne noszenie** nadać, z którym ... inne szarlatańsko wychwalane z Niemiec, Anglii i Austrji sprowadzane.

Tylko gospodynie i specjalnie praniem się trudniące osoby mogą to kompetentnie osądzić i moje dowodzenie potwierdzić.

Cena paczki na 5 pakieciki podzielonej tylko 14 ct.; przy większem zamówieniu niższa. Kupcy otrzymują rabat.

Skład dla Czerniowiec u p. Antoniego Ohrensteina. 1343 1 - 12

Dla wygody mam także na sprzedaż na składzie pojedyncze pakieciki mą pieczęcią opatrzone, po cenie 5 ct. za pakiecik.

O. T. Winckler,
we Lwowie.

NB Konsument, nabywający za 5 ct. krochmalu ryżowego, osiąga ten sam rezultat, jak gdy kupuje za granicą w papierze połyskującym krochmal za 14 lub 12 centów.

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha i E. Mendrochowitza i p. Goldbauma.

Do wydzierżawienia

od 1. maja 1883

RESTAURACJA

w hotelu Pun'scherta w Tarnopolu. Inwentarz jest również do nabycia. Bliższych szczegółów udzieli właściciel hotelu w miejscu. 1321 5—5

Znakomite

Mydło „Ihnatowicza“

do prania bielizny.

Zalety: suche, bezwonne, czyste, dobrze oczyszczające bieliznę, i tanie, bo kilo tylko kosztuje 48 ct.

Oraz **krochmal brylantowy,** do nadania połysku, białości i sztywności z polskim opisem użycia. 1332 1—?

4 pakieciki w jednej paczce kosztują tylko **12 ct.!!**

Nabyć można we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 3, — i w Krakowie, Sukiennice, nr. 20.

KAWĘ

bezpośrednio z Tryestu wysyła w najlepszej jakości

S. Ascoli,

w Trjeście,

w 5-kilogr. workach franco i z opłatą cła za pobraniem:

MOCCA prawdziwa arabska, nader wykwintna zł. 9.2.
CEYLON domoredna zł. 7.20 do zł. 8.80.
CUBA niebiesko-ziel. zł. 7.20, 7.40 do 8.50.
JAVA od zł. 6.70, 7.20 do zł. 7.50.
RIO zł. 5.40, 5.75, 6 do zł. 7.20.
MIESZANKA najszl. gatunków zł. 7.
Mesyńskie pomarańcze prima 25 — 35 sztuk lub cytryny 35 do 40 sztuk w koszu 2 zł.
Olbrzymie pomarańcze w Jeruzalem 15 do 25 sztuk w koszach zł. 2.40.
Wyborne orzechy kokosowe nader wielkie 2 sztuki zł. 1.60.

Dokładne cenniki na żądanie gratis i franco. 1094 3—3

Rudolf! Rudolf!

Hurra! Niech żyje!

w dzisiejszym dniu imienin profesora **Rudolfa Orlice** w Westend, Berlin! Niechaj Bóg wynagradza jego pracę w długie lata! Ja i kilka tysięcy szczęśliwych życzymy staremu panu dzisiaj z wdzięcznych serc za znaczne wygrane terna *).

Wiedeń. *Wacław Gauber,* restaurator.

*) Listy wyjść mających tern wysyła profesor Rudolf Orlice Westend-Berlin każdemu gratis i franco.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

DE L. LEGRAND

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu



Bieli i udelikatnia skórę dodając jej przezroczystość i świeżość do najpóźniejszych lat. Ochrania od opalenia się, piegów i zmarszczek.

ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.



Plus de Teintures Progressive p. cheveux blancs

nadaje włosom i brodzie bezzwłocznie ich pierwotny kolor.

Do i po użyciu tego środka nie trzeba myć głowy, nie plami bowiem skóry i nie jest szkodliwym zdrowiu.

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej.“